Nr. 188. Łódź, Piątek 12 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.": Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Na kresach wschodnich.

Kerenski rozwinął zaledwie w swych licznych przemówieniach program połączenia wszystkich krajów dawnego imperjum rosyjskiego w jedną wielką i szczęśliwą całość, gdy ze wszystkich stron zaczęły trzeszczeć węgły sztucznej budowy carów i rozwijać się dążenia separatystyczne uciemiężonych przez nich ludów. Zabrzmiały one również i na dawnych kresach Rzeczypospolitej, na Białorusi, chociaż tutaj ani tradycja ani warunki odpowiednich do tego nie dawały podstaw.

Zaledwie bowiem zdołała powstać idea państwowości na ziemiach białoruskich, gdy kraj ten dobrowolnie oddał się pod panowanie litewskie Witolda. Mądra zaś polityka wielkich książąt i ich następców na tronie polskim, która stworzyła epokowe dzieło unji Lubelskiej, wykluczała wszelką myśl separatystyczną wśród ogółu ludności białoruskiej. Nadanie praw stanowi szlacheckiemu w całem państwie bez różnicy wyznania i narodowości przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1457 przywiązuje raz na zawsze wdzięcznych rycerzy kresowych do Rzeczypospolitej. Kodeks karny z r. 1468 i statut litewski z r. 1530, uwzględniające starodawne samorządne zwyczaje ludu ruskiego, zyskują dla państwa polskiego masy chłopskie, które aktem unji Brzeskiej ściśle z niem zawierają przymierze. Potrzeba było dopiero samowoli i egoizmu szlachty i uprawnowolnienia poddaństwa ludu w r. 1575, aby zepsuć stosunki wewnątrz kraju i wykopać przepaść niezgłębioną między stanem uprzywilejowanym a ogółem ludności na Białorusi.

Ustawiczne jednak zamieszki i pochody wojenne, których kraj ten od wyprawy na Moskwę Zygmunta III z małemi przerwami staje się widownią, następnie zaś rozbiory i straszny ucisk, wywierany na większość unicką przez rządy carskie, czego następstwem było zupełne upodobnienie chłopa białoruskiego do mużyka rosyjskiego — w niczem nie umożliwiały ocknienia się ludu białoruskiego do samodzielnego życia politycznego. Brać zaś jego starsza, szlachta zaściankowa, nie różniąca się od niego prawie w niczem prócz wyznania, i wyrosłe z rycerstwa kresowego ziemiaństwo, tak czuły się spojone z Polską, że o jakimkolwiek wyodrębnieniu się od macierzy nie marzyły nawet.

Powstała więc pod hasłem wolności ludów rosyjskich na ziemiach białoruskich na zasadzie ewolucji historycznej najpierw Rada polska, przedstawicielka najkulturalniejszej, choć liczebnie, dzięki gwałtom carskim, zaledwie 10 — 12 procent ogółu wynoszącej, części ludności. Powołana do życia w maju 1917 r. przez zjazd delegatów ludności polskiej na Białorusi i uznana za jedyną, najwyższą jej przedstawicielkę Rada w trzech swych terytorjalnych ugrupowaniach, Mińszczyźnie, Mohylowszczyźnie i Witebszczyźnie, otrzymała polecenie obrony interesów polskich na wszelkich polach i we wszystkich przejawach życia politycznego, społecznego i ekonomicznego, zarówno wobec władz centralnych, jak ewentualnie autonomicznych i innych grup narodowościowych. Rada polska oparta jest na zasadzie wyborów przedstawicieli ludności, powoływanych przez rady okręgowe i powiatowe. Aby zaś przekonania polityczne nie tworzyły przeszkody w przynależności do Rady, najwyższa ta instytucja krajowa nosi charakter bezpartyjny.

Na czele Rady stoi komitet wykonawczy. Składa się on z 14 osób, które wraz z delegatami rad prowincjonalnych tworzą instancję kierowniczą i wykonawczą. Prezesem Rady ziemi Białoruskiej i komitetu wykonawczego jest obywatel ziemski Hieronim Kieniewicz, zastępcami jego przewodniczący wydziału oświatowego adwokat Edmund Iwaszkiewicz i W. Wańkowicz, sekretarzem Cz. Krupski.

Rada zorganizowała w pierwszem półroczu swej działalności kilkadziesiąt oddziałów prowincjonalnych, obejmując działalnością swą niemal wszystkie większe skupienia polskie. Z chwilą wybuchu anarchji bolszewickiej zabiegi te przy niemożliwości komunikacji i zebrań musiały być przerwane. Mimo to jednak dzieła organizacji społecznej nie należy uważać za pogrzebane. Przeciwnie, idea potrzeby zespolenia się z powodu teroru i grozy wywłaszczenia dojrzała nadspodziewanie szybko wśród szlachty zaściankowej, tworzącej rdzeń ludności polskiej i katolickiej na kresach. Przyczynia się niemało do tego odrodzenia duchowego umiejętna taktyka Rady, która na pierwszy plan swego programu wysunęła sprawę szkół.

Akcję nauczania, zaniedbaną zupełnie po wypadkach roku 63, podjęło nanowo dopiero około r. 1900 towarzystwo nielegalne „Oświata" w Mińsku, zakładając szkółki przy dworach i parafjach, tropione zawzięcie przez żandarmów i urzędników rosyjskich. Mimo to udało się nawet utworzyć seminarjum tajne, które wysłało do r. 1911 sto dwadzieścia nauczycielek na prowincję. „Oświata" ulegalizowana w czasie ruchu wolnościowego w roku 1907, musiała jednak w dalszym ciągu prowadzić robotę podziemną. Po wykryciu kilku kół prowincjonalnych wśród wzmagającej się reakcji uległa zamknięciu w końcu r. 1909.

Dopiero rewolucja marcowa 1917 r. umożliwiła wznowienie pracy oświatowej na szerszą skalę, przyczem wielki wpływ wywarł przykład organizacyj ratowniczych, które we wszystkich większych skupieniach wygnańczych zakładały dla nich szkoły i ochrony. Uczęszczała do nich potajemnie za czasów carskich również i młodzież miejscowa. Idea nauczania więc była spopularyzowana, gdy założoną dnia 3 maja 1917 r. Macierz szkolna, a w dwa tygodnie później Rada, nawiązały swą działalność do tego wypróbowanego sposobu zdobycia serc ludności.

Dla rad stały się szkoły najlepszym środkiem organizacyjnym; tem się tłumaczy, czemu w ciągu roku Macierz mińska przy pomocy szlachty zaściankowej zdołała otworzyć 150, a Rada ziemi Mińskiej z górą 200 szkółek. Były to uczelnie przeznaczone już wyłącznie dla ludności miejscowej; nadto przez przejęcie szkółek i ochron po wygnańcach Rada, dzięki uruchomieniu potrzebnych środków, mogła od razu liczbę tę podwoić, a przez zastosowanie do potrzeb miejscowych zawodowych i zorganizowanie seminarjów nauczycielskich w przeciągu roku stanie od razu na takich wyżynach, o jakich przed rewolucją nawet marzyć nie mogła.

Tak szczęśliwe początki zatamowała jednak od razu anarchja bolszewicka. Coraz trudniej było dotrzeć do odległych zaścianków i parafij, coraz uciążliwiej można było oddziaływać na łaknące uspołecznienia rzesze ludności polskiej i katolickiej. Zasiew był jednak rzucony. Szlachta zaściankowa, zachowująca się biernie pod względem politycznym i agrarnym, nie brała udziału w pogromach i grabieży dworów i oczekiwała załatwienia palącej i dla niej kwestji rolnej przez brać starszą, do której znów nabrała zaufania.

Nie spodziewała się bowiem, że zagadnienie, nurtujące duszę całej ludności, rozwiąże bolszewizm. Daleki był zresztą i chłop białoruski od utopji upaństwowienia ziemi; wystarczała mu zupełnie bezkarność pogromów i nadzieja nowych nadziałów, znoszących zupełnie większą własność ziemską. W tych warunkach powstał sztuczny ruch, wyrażający się w wyodrębnieniu z ram państwa rosyjskiego samorządnej Białorusi. Zaczęli go prowadzić ludzie, którzy z krajem żadnej nie mieli łączności, przeważnie urzędnicy rosyjscy i Żydzi. Chociaż na naradach i zjazdach wygłaszano zapatrywania bardzo skrajne, bolszewicy, jako wyznawcy internacjonalizmu, patrzyli na zamierzenia te podejrzliwie, aż w końcu rozpędzili zjazd i uwięzili t. zw. Radę białoruską. Polacy, uznani przez nią za wsteczników i „burżujów", trzymali się od obrad tych zdaleka. Jedyny człowiek inteligentny, b. poseł do Dumy, Roman Skirmunt, jako gente et natione ruthenus, nie znalazł w tych burzliwych i bezładnych wiecach i programach miejsca dla swej idei, do której urzeczywistnienia jednakże dążył konsekwentnie. Widzi on rozwiązanie sprawy w ścisłem odłączeniu Białorusi od Rosji i utworzeniu z niej przy pomocy Niemiec jednostki państwowej samodzielnej, zawierającej traktaty z Ukrainą, Litwą, ewentualnie i z Polską, której „niesłusznym uroszczeniom" pragnie jednakże silny stawiać opór. Wybrany niedawno na prezesa generalnego sekretarjatu Białorusi, reprezentuje on w nim kierunek umiarkowany, w przeciwieństwie do Aleksiuka i Woronki, którzy po ucieczce bolszewików wznowili działanie Rady białoruskiej. Obaj poprzednicy Skirmunta, a zwłaszcza Woronko, dążyli do nawiązania stosunków z Radą polską, wychodząc z słusznego założenia, że bez udziału najkulturalniejszej części ludności sprawa nowego urządzenia kraju nie może być załatwiona. Potrzeba było jednak usunięcia nadmiernego wpływu Żydów socjalistów i rozwiązania rozpolitykowanej, a nieudolnej rady miejskiej w Mińsku, aby umożliwić równomierny współudział narodowości w nowopowstałym organie samorządnym.

Wychodząc z założenia, że każdemu narodowi przysługuje prawo stanowienia o sobie, Polacy uznają dążenie Białorusinów do utworzenia autonomicznej jednostki państwowej. Zachodzi tylko pytanie, czy tego pragnie nie garstka inteligentów w mieście, lecz ogół ludności białoruskiej. W przeciwieństwie do mniejszości polskiej, której najgłówniejszem na razie zadaniem jest obrona interesów narodowych na Białorusi i podniesienie ludności polskiej do poziomu kulturalnego Europy, Sekretarjat czy Rada białoruska musi rozwinąć program pozytywny i rozwiązać mnóstwo sprzecznych zagadnień. Prócz ustalenia warunków państwowego bytu Białorusi wypadnie jej przystąpić w czasie możliwie najbliższym do reform agrarnych. Wykorzenienie idei anarchistycznych w drodze porozumienia i układów z masą chłopską jest wykluczone. Stan bezprawny dla nowotworu państwowego byłby zabójczy. Trzeba więc będzie przeprowadzić rozumne reformy przez siłę rządową, która bez udziału w niej ludności polskiej, reprezentującej na Białorusi około 40 procent własności mniejszej lub większej, nie jest do pomyślenia. Będzie ona równocześnie najlepszą siłą podatkową i najpewniejszą rękojmią kulturalnego rozwoju kraju.

Polskość na kresach dała wogóle niespodziewany dowód dojrzałości politycznej i społecznej chociażby w tych zawiązkach organizacyj i dążności oświatowych, które stworzyła przy pomocy emigracji przymusowej z kraju, a więc dopływu kultury macierzystej. Z chwilą, gdy przypływ ten wyrazi się w dobrowolnej, planowej kolonizacji Białorusi przez wyższą kulturalnie i zawodowo ludność rolniczą, gdy na pustych ugorach rozgości się świeże życie polskie, nastąpi odrodzenie Białorusi i przywrócenie jej cywilizacji Zachodu.

Żeby osiągnąć ten cel mogła Rada białoruska przez teoretyczne kreowanie państwa przy ominięciu najlepszej części ludności — wydaje się niemożliwem. Można iść z Zachodem, ale wtedy trzeba iść razem z Polską, lub szukać z nią conajmniej porozumienia tradycyjnego, albo utonąć na nowo w Rosji, której zabójczy oddech od 150 lat niszczy dawne kresy polskie.

Powstanie Rady polskiej na Białorusi i utworzenie szkolnictwa polskiego było wewnętrznym odruchem niewygasłej kultury zachodniej. Utworzenie Rady białoruskiej, chociażby w dzisiejszej zgodniejszej z wymaganiami czasu formie, jest tylko zewnętrzną powłoką, narzuconą na bagno rosyjskie, przez które nie można wybić kanału za pomocą dekretów Sekretarjatu białoruskiego.

z. i.

Listy z Galicji.

Lwów, w lipcu.

Lwów wraca obecnie znowu do swej starej historycznej roli, której śladów tak wiele jeszcze pozostało do dzisiaj w jego murach. Wejść w stare dzielnice Lwowa spotyka się tam ulice o nazwach jak: „Tatarska", „Karaicka", „Ormiańska" i t. p. Wszystko to świadki dawnych rozległych stosunków Lwowa ze wschodem, handlowego rozkwitu miasta, jako stacji pośredniej, leżącej na wielkim szlaku handlowym, przez który szły towary z Ukrainy, Wołoszy, europejskiej Turcji, Anatolji i dalej jeszcze. Polskie grody na Czerwonej Rusi jak Lwów, Przemyśl, Jarosław słynęły ze światowych jarmarków, na których Azjata spotykał się z europejskim kupcem z zachodu i wymieniał towary dwóch części świata. Kwitnęły miasta, rosły w dostatki i bogactwo i tak było długo dopóki nie zmieniła się karta Europy i po wielu zmianach nad Zbruczem stanęła ściana, która deskami miała odgrodzić Galicję od Rosji.

Dla Lwowa tej ściany obecnie niema. Wraz też siłą faktów odzyskuje Lwów swoje dawne naturalne znaczenie jako nadzwyczaj ważny punkt dla handlu tranzytowego.

Oczywiście zmieniły się i tu formy tak, jak się one zmieniły w całym świecie cywilizowanym. Jarmarki obecnie to nie nagromadzenie towarów na jednem miejscu lecz najwyżej ich próbek, komunikacja teraz to potężna dwutorowa droga kolei żelaznej, którzy krańcowymi punktami z jednej strony Wiedeń z drugiej Kijów. Nad tą drogą zaś ciągnie się idealna linja powietrzna, linja stałej już komunikacji napowietrznej, po której codzień tam i nazad kursują aeroplany pocztowe. Pierwsza zresztą tego rodzaju linja w Europie.

Między Lwowem a Kijowem nawiązały się obecnie nadzwyczaj ożywione stosunki handlowe. Handel to przeważnie nie w prywatnych rękach pozostający, uciążliwa bowiem praca wojny nie pozwalają jeszcze na konieczną dla handlowego ruchu swobodę poruszeń. Jest to prawie wyłącznie handel i to handel wymiany, prowadzony z obu stron przez potężne instytucje finansowe, pozostające przeważnie pod opieką państwową, różne spółki z kapitałem nie polskim ale austrjackim, albo austrjacko-ukraińskim, centrale wojenne, z których każda prawie ma jakiś produkt żywnościowy w tytule, tak, ale tylko w tytule. We Lwowie prawie codzień słyszy się o jakiemś nowem towarzystwie wiedeńsko-kijowskiem albo galicyjsko-ukraińskiem, gdzie kapitały zakładowe idą w miljony koron. Wszystkie te towarzystwa coś robią, zakładają w mieście biura, kantory, utrzymują komunikację z świeżą stolicą Ukrainy — cóż gdy rezultatow tej pracy, szczególniej jeżeli idzie o dziedzinę aprowizacji wcale jakoś nie widać. We Lwowie pojawiają się jakieś obce figury, komiwojażerowie różnego rodzaju pośrednicy handlowi, którzy uwijają się po tych biurach, znikają na jakiś czas to znów się ukazują. Handel wymiany jeżeli jest to istnieje w formie o jakiej Lwów wcale nie wie. Ukraińskie towary incognito przechodzą przez lwowskie dworce kolejowe we Lwowie wcale się nie zatrzymując.

Zależnie od spraw natury politycznej zmieni się także fizjognomja Lwowa. Stolicą Galicji zdaje się napewno pozostanie, utraci coś ze swego dotychczasowego znaczenia politycznego. Wyrównają to zapewne konjunktury natury handlowej i wogóle ekonomicznej.

Walka z falami Piavy.

Korespondent wojenny „Vossische Ztg." Lennhoff przynosi z głównej kwatery następujący opis wydarzeń podczas ofensywy nad Piavą:

Przejście przez Piavę w obszarze Montello powiodło się znakomicie. Uderzenia w tym odcinku Włosi nie spodziewali się. Natomiast liczyli się z atakiem w odcinku sąsiednim, południowym, albo może nawet sami zamierzali przejść do uderzenia w tym właśnie odcinku. To też te oddziały austro - węgierskie, które przeszły przez rzekę na południe od miejscowości Nervesa, napotkały na zawzięty opór. Dwa razy przeprawiały się atakujące batalijony przez rzekę, i tyleż razy musiały, mimo jaknajwiększej ofiarności pod naciskiem wspartych najcięższą artylerją Włochów i Anglików, powrócić. Mimo to oddziały walczące w sąsiednim odcinku północnym, na Montello, zdołały przedrzeć się nawet poza trzecią linję włoską, mimo, iż z uwagi na wypadki na południe od Nervesy, zagrożone były od swej południowej flanki.

W tejże samej jednak chwili, gdy pod najcięższym ogniem działowym przeciwnika techniczne wojska austro - węgierskie wybudowały na Piave trzy mosty, które miały umożliwić presunięcie poprzez rzekę artylerji, amunicji i żywności, przyszła Włochom w pomoc — niepogoda. Spadł podobny do orkanu deszcz, który sprawił, iż Piava w mgnieniu oka wezbrała. Spokojnie płynąca rzeczka zapełniła się dzikiemi lawinami wodnemi.

Pierwszy z mostów, licząc od góry, został zerwany. Lotem strzały popędziły pontony i kłoce drzewne na grzbiecie wezbranych fal w dół rzeki, i w kilku sekundach również reszta mostów uległa losowi pierwszego. Połączenie między obu brzegami i możliwość dowozu żywności i amunicji przepadły.

Saperzy i pionierzy ponownie jęli się pracy i mimo, iż artylerja przeciwnika spotęgowała swój ogień, jak również liczni lotnicy włoscy wraz z wielu małemi angielskiemi aeroplanami, rzucali całe tonny bomb, wkrótce kilka kładek było gotowych. Sześć razy stawiano mosty i tyleż razy w najkrótszym czasie cały wysiłek poszedł na marne.

Poziom rzeki podniósł się jeszcze bardziej. Na przeciwległym brzegu zagnieździły się jednak we włoskich kawernach austro - węgierskie pułki i oczekiwały ataku przeciwnika. W międzyczasie usiłowano położenie walczących na Montello oddziałów poprawić. Lotnicy rzucali worki z konserwami, które jednak tylko niewielu mogły dać skromne pożywienie. Przerzucono przez rzekę liny i usiłowano posuwać wzdłuż nich promy. Napróżno. I te strzałami rozerwano i w krótkim czasie promy spłynęły z wodą. Gdy tylko nocą wybudowano mosty, już przed południem woda niosła ich szczątki. Bitwa na Montello rozpalała się coraz bardziej. Austro - węgierscy strzelcy z dowódcami na czele, mimo, iż brak amunicji i żywności dawał się coraz bardziej we znaki, walczyli po bohatersku. Dwaj brygadjerzy, gen. Bodzano i pułk. Schinnerer padli.

Wobec tego nakazało nacz. kierownictwo odwrót. Dwie ciemne noce ułatwiły zadanie. Artylerja ogniem zaporowym stworzyła żaluzję między cofającemi się oddziałami a przeciwnikiem. Po jednej kładce, która jakby cudem ocalała, po pontonach i linach przechodzili dzielni żołnierze z powrotem. A tymczasem Włosi bombardowali rowy strzeleckie, które już dawno były opuszczone.

Austrjacka dyplomacja w Rosji.

Wiedeń, 11 lipca.

„Neue Freie Presse" donosi:

Wysłanie dyplomatycznych i konsularnych zastępców do Rosji tak długo nie mogło być uskutecznione, jak długo traktat pokojowy z Rosją nie był ratyfikowany.

Obecnie już się to dokonało, stała się kwestja dyplomatycznego przedstawicielstwa w Rosji aktualną i zajmują się już nią koła kompetentne.

Mianowanie dyplomatycznego zastępcy Rosji nastąpi natychmiast po załatwieniu pewnych formalności.

Dokumenty watykańskie.

Rzym, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Agencja Stefaniego" donosi:

Rząd włoski zawarł z Watykanem umowę co do wymiany dokumentów, które po roku 1870 pozostały poza obrębem Watykanu i dotyczyły zarządu kościelnego, na te dokumenty, które dotyczą zarządu świeckiego, a pozostały w archiwum watykańskiem.

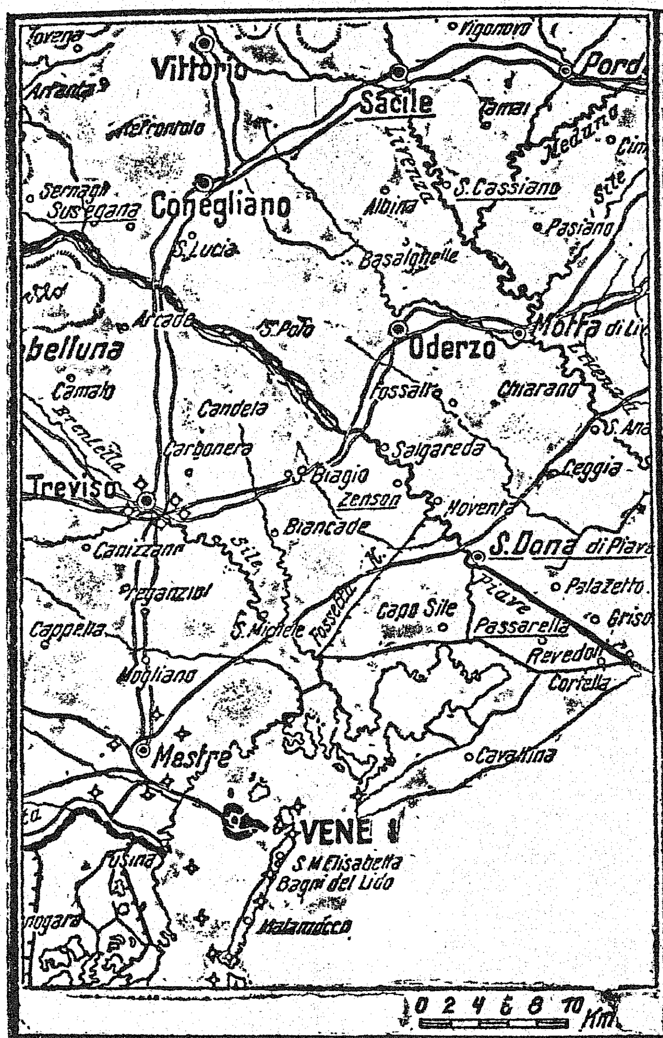
Strajk w angielskim przemyśle lotniczym.

Haga, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Daily Express" donosi, że strajk w angielskim przemyśle lotniczym rozszerza się.

Dotąd porzuciły pracę 22 tysiące pracowników.



TEREN NAD PIAVE.

Sytuacja dziś się wyjaśni.

Berlin, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy „Lokal Anzeiger" pisze o położeniu politycznem:

Stałoby się daleko idącym żądaniom stronnictw zadość i nie nastręczałyby się już prawdopodobnie poważniejsze trudności, **gdyby socjaldemokraci nie mieli życzeń, które prawie że równoznaczne są z pokojem rezygnacji.**

Być może, że grają tu rolę względy partyjne, a mianowicie obawa przed konkurencją niezależnych, ale i w takim razie stanowisko podobne socjaldemokracji budziłoby zdumienie, znaczyłoby to bowiem, że od polityki praktycznej, którą uprawiali podczas wojny, powracają do szarej teorji i prawdopodobnie znowu znajdą się w położeniu odosobnionem. Dwa bowiem pozostałe stronnictwa większości: centrum i postępowcy, z trudem na drodze tej dotrzymają do końca.

Centrum stoi za kanclerzem, a w postępowej partji ludowej wielu członków ma również własny swój pogląd na decyzję w sprawie pokoju.

Wyjaśnienia sytuacji oczekiwać należy dopiero dziś, po mowie kanclerza. Przypuszczają, że wyjaśnienia kanclerza będą zadawalające i że nawet socjaldemokracja nie będzie mogła zająć wobec nich stanowiska opozycyjnego i zdecyduje się oddać głosy swoje za kredytami wojennemi. Ograniczyćby się można było w końcu do dyskusji w komisji głównej, tak, że na plenum w sprawie kredytów wypowiedzieliby się tylko niezależni socjaldemokraci. W tym wypadku możnaby się z tą sprawą załatwić do soboty.

Zjazd trupów dyplomatycznych.

Bern, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Popolo d'Italia" donosi:

W jednem z głównych miast koalicji odbędzie się w najbliższej przyszłości **zjazd byłych posłów carskiej Rosji.**

Kerenski w czasie pobytu swego w Rzymie będzie gościem b. posła rosyjskiego von Giersa.

O homerule dla Indji.

Berno, 11 lipca.

Ruch pośród Hindusów w kierunku uzyskania homerule wzmaga się nadzwyczajnie, mimo przeszkód, stawianych przez sekretarza stanu lorda Motague.

Przywódca Hindusów Tilak oburza się, że wojskowość angielska w dalszym ciągu jeszcze odmawia Hindusom praw oficerskich w armji.

Żywioły w Indjach, przychylne Anglji, prowadzą propagandę przeciwko ruchowi, który chciałby wmieszania się Ameryki w sprawy indyjskie.

Na ostatnim mityngu zwolenników homerule w Madras przewodniczył znany nacjonalista hinduski Subramaniya, którego nazwisko nabrało rozgłosu z okazji listu, wysłanego przezeń do Wilsona.

List ten był przedmiotem licznych interpelacyj w obu izbach angielskiego parlamentu.

Koalicja ogłosi warunki pokojowe.

Genewa, 11 lipca.

„Matin" donosi:

Rada wojenna koalicji w Wersalu zgodziła się **na ogłoszenie celów wojennych i warunków pokojowych.**

Ma się to stać z trybun parlamentarnych koalicji.

Marokko robi się aktualnem.

Rotterdam, 11 lipca.

„Times" donosi z Tangeru, że położenie w Marokko, w hiszpańskiej sferze interesów, znacznie się pogorszyło. Doszło tam w dwu ostatnich dniach do poważnych starć.

Krajowcy napadli konwój hiszpański i wybili ludzi i zwierzęta pociągowe. W pogoń posunęła się kawalerja hiszpańska; doszło do gwałtownej walki, w której po obu stronach były poważne straty.

Hiszpanie posługiwali się nawet artylerją.

Ambasador austrjacki w Moskwie.

Berlin, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztg." dowiaduje się z Wiednia, że na stanowisko posła w Moskwie upatrzony jest podobno c. i k. ambasador hr. Forgach.

Rokowania polsko-niemieckie.

Wiedeń, 11 lipca.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie. Polacy domagali się gwarancji, że podział Galicji nie zostanie przeprowadzony ani w drodze administracyjnej, lub prawodawczej, ani też w drodze § 14-go. Niemcy przyjęli żądanie to do wiadomości i omówić je mają na swem posiedzeniu klubowem.

Echa zamordowania hr. Mirbacha.

Frankfurt n/M., 11 lipca.

„Frankfurter Ztg." dowiaduje się bezpośrednio z Moskwy, że z zeznania aresztowanej przywódczyni lewych socjalrewolucjonistów, Spirydonowowej, wynika, że **zamach na hr. Mirbacha dokonany został na zasadzie oficjalnej uchwały partji.**

Izwolskij.

Genewa, 11 lipca.

Były poseł Izwolski, który upatrzony został przez koalicję na ministra spraw zagranicznych w gabinecie „Kerenski", Tereszczenko, Stachowicz, trzymał się zdaleka od Kerenskiego w czasie pobytu jego w Paryżu. Kerenski przyznał się w rozmowie z dziennikarzami, że żywi stale nieufność względem Izwolskiego, przyczem oświadczył, że chce on przy pomocy Hughi przywrócić carat.

Plany kontrrewolucji rosyjskiej.

Kopenhaga, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Tajnem pragnieniem popieranej przez koalicję kontrrewolucji rosyjskiej było, jak to zdradził pewien dziennikarz propagandzista w rozmowie z przedstawicielem tutejszej „Politiken", przez zamordowanie hr. Mirbacha, **spowodować Niemcy do przedsięwzięcia wyprawy karnej, tak jak to miało w swoim czasie miejsce w Chinach i przez to skłonić naród rosyjski do nowego oporu.**

Milcząca dotąd prasa angielska potwierdza obecnie życzenie to wprost przez usta „Daily Chronicle", która pisze:

„Mord polityczny na północy Rosji spowodowany został powtarzającemi się zmianami rządu w przeszłości i wywoła prawdopodobnie nową zmianę. Niemcy znajdą się w kłopotliwem położeniu pomiędzy dwoma życzeniami, a mianowicie jednem, aby wojsk więcej w Rosji nie zaprzątać, a drugiem, aby Rosję za morderstwo to należycie ukarać". **Nie chodzi tu o jakiś epizod odosobniony.**

Że akcja cała pozostaje w związku z programem popieranej przez koalicję kontrrewolucji, wynika dalej z toku myśli, które zarówno „Daily Mail", jak i Kereński prawie zgodnie wyrazili:

„Zamordowanie posła może mieć równie poważne następstwa, jak swego czasu mord w Sarajewie".

Wilson a Czecho-słowacy.

Genewa, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Według doniesień waszyngtońskich, Wilson gotów jest wprawdzie udzielić pomocy finansowej Czecho-Słowakom, ma jednak pewne wątpliwości co do użycia wojsk amerykańskich na Syberji. Prasa paryska sądzi, że uda się wpłynąć na zmianę poglądu jego w tym kierunku.

Milukow austrofilem.

Berlin, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W sprawie wiadomości o niemiecko-austrjackiej orjentacji Milukowa i o wizycie, złożonej przezeń w Kijowie posłowi niemieckiemu, „Voss. Ztg." pisze:

Milukow, dotychczasowy wierny sprzymierzeniec koalicji, staje w ten sposób na realnym gruncie rosyjskiej polityki narodowej. Nie odrzuca on już bezwzględnie traktatu brzeskiego, lecz szuka możliwości dokonania w nim zmian przez zbliżenie się do Niemiec.

W przeciwieństwie do wciąż niezdecydowanej polityki Kerenskiego, to przysięgającego na „pokój bez aneksji i bez kontrybucji", to znów oświadczającego, że Rosja współdziałać będzie z koalicją i razem z nią znosić złą i dobrą dolę, Milukow oświadczył stale: „Jedynie tylko wtedy gotowi jesteśmy walczyć o cele wojenne Francji i Anglji, jeśli żądać będziemy dla Rosji wszystkiego, co z rosyjskiego punktu widzenia wydaje się pozytywnem. Jeżeli więc Milukow mówi obecnie o polityce zbliżenia do Niemiec, oznacza to, że, zdaniem jego, koalicja w żadnym wypadku nie jest w stanie osiągnąć ostatecznego zwycięstwa, nawet wtedy, gdyby Rosja ściągnęła na siebie część niemieckich sił zbrojnych, ponosząc najcięższe ofiary.

Eskadra japońska we Władywostoku.

Genewa, 11 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Paryskie wydanie „Heralda" donosi z Tokio: Eskadra japońska w sile 3 okrętów liniowych i 5 krążowników wypłynęła do Władywostoku.

Związek związków.

Amsterdam, 11 lipca.

„Allgemeen Handelsblad" donosi z Londynu pod datą 10 b. m., że powstał plan utworzenia po wojnie olbrzymiego **związku związków zawodowych**, któryby urządził prawdopodobnie biuro międzynarodowe, składające się z przedstawicieli robotników Anglji, Ameryki, kolonji angielskich, oraz krajów koalicji i państw neutralnych.

Liczba członków tego związku wynosiłaby około 9 miljonów.

Na odbytem wczoraj w Izbie gmin zebraniu delegatów zjazdu angielskich związków zawodowych, na którym reprezentowanych było 2½ miljona robotników, postanowiono zwołać w jaknajszybszym czasie międzynarodową konferencję związków zawodowych wszystkich państw koalicyjnych i neutralnych, oraz Stanów Zjednoczonych i kolonji angielskich dla rozstrzygnięcia sprawy ukształtowania polityki związków zawodowych na czas trwania wojny i po wojnie.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 11 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta.

W ciągu dnia umiarkowana działalność bojowa, ożywiająca się nad wieczorem.

Nocne walki wywiadowcze.

Odparto atak nieprzyjacielski na północnym wschodzie od Bethune.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Ożywiony ogień między Aisne'ą i Marne'ą.

Powtórne ataki częściowe, które nieprzyjaciel prowadził z lasu Villers-Cotteres, wtłoczyły nasze stanowiska z powrotem na teren Savieres.

—:—

Z eskadry, złożonej z sześciu amerykańskich aeroplanów, która chciała zaatakować Koblencję, wpadło 5 aparatów w nasze ręce. Załogi wzięto do niewoli.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 11-go lipca wieczorem:

Z frontów bojowych niema nic do doniesienia.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 11 lipca:

Na froncie włoskim nie zaszło nic godnego uwagi.

W Albanji ulokowały się nasze wojska w nowej linji obronnej.

Atakującą w dolinie Devoli kompanję francuską odparto.

Szef sztabu generalnego.

Doniesienie admiralicji niemieckiej.

Berlin, 11 lipca.

Urzędowo donoszą:

Dzięki działalności naszych łodzi podwodnych zatopiono na blokowanym terenie wkoło Anglji znowu 16,000 ton regestr. brutto nieprzyjacielskiego tonażu handlowego.

Szef sztabu admiralicji.

Aresztowanie morderców hr. Mirbacha.

Moskwa, 11 lipca.

Wczoraj po południu wykryto podobno i zaaresztowano morderców posła niemieckiego w Moskwie.

Rząd sowjetów stłumił całkowicie powstanie lewych socjalrewolucjonistów.

Uniwersytet w Dorpacie.

Kowno, 11 lipca.

„Baltycko-litewskie doniesienia" dowiadują się, że nie można liczyć na otwarcie uniwersytetu dorpackiego jeszcze w tym roku, ale istnieje zamiar rozpoczęcia we wrześniu tymczasowych wykładów z pomocą niemieckich docentów, a mianowicie na filozoficznym, teologicznym i medycznym fakultecie.

Utworzenie fakultetu prawniczego napotyka tymczasem na trudności.

Wizyta belg. pary królewskiej.

Londyn, 11 lipca.

Lord Curzon oświadczył, że król i królowa belgijska przybyli aeroplanem do Anglji.

Biuro Reutera donosi poza tem, że teraz, kiedy wizyta belgijskiej pary królewskiej już się skończyła, można już powiedzieć, że wizyta w Szkocji tyczyła się floty angielskiej.

Mowa kanclerza Rzeszy hr. Hertlinga.

Berlin, 11 lipca.

O godz. 11 m. 45 postawił przewodniczący w komisji głównej parlamentu i poddał pod dyskusję wniosek w sprawie nowego kredytu w wysokości 15 miljardów.

Na wstępie oświadczył wicekanclerz v. Payer, że wywody kanclerza Rzeszy nosić będą w części charakter poufny. Już w poprzednich wypadkach, mimo postanowionej dyskrecji, zdarzało się, że wychodziły w świat doniesienia, czyniące zamieszanie. Wobec tego życzy on sobie aby wszystko, co kanclerz podkreśli, jako słowa poufne, rzeczywiście traktowano było z dyskrecją i nie dostało się do prasy.

Po krótkiej dyskusji nad porządkiem dziennym zgodziła się komisja na wniosek pos. Erzbergera, aby sekretarza kontrolowali sprawozdania z mów poselskich.

Następnie zabrał głos

hr. Hertling.

Moi panowie! O wypadkach dni ostatnich zostali już panowie poinformowani przez wyjaśnienia wicekanclerza. **Mimo to powiedziałem sobie, że panowie może mają życzenie, abym sam przed nimi się zjawił i jasno wyłożył moje stanowisko w tych sprawach.**

Moi panowie! Zmiana w sekretarjacie stanu nie oznacza zmiany kursu politycznego. Politykę państwa niemieckiego prowadzi odpowiedzialnie jednak kanclerz Rzeszy. Sekretarz stanu w urzędzie spraw zewnętrznych prowadzi politykę zagraniczną z polecenia, w porozumieniu i na odpowiedzialność kanclerza. Było to od początku zasadą państwa niemieckiego. Zasada powyższa istnieje i dzisiaj w całej swej sile.

Moi panowie! Przy moim stanowisku politycznem, które wyłożyłem 29 listopada r. u. przed plenum parlamentu, tak względem wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityki trwam z mej strony całkowicie. W tem też nie zmieni się nic, póki ja piastować będę to stanowisko.

Moi panowie! Co się tyczy

polityki wewnętrznej,

to wypełniłem całkowicie dane wówczas przyrzeczenia, o ile było to w mojej mocy. Będę również popierał zasadę, aby i dalsze wykonanie uczynionych przeze mnie przyrzeczeń odbywało się normalnie, a ewentualne przeszkody usuwane były z całą energją. Na tym mogą panowie polegać.

Co się tyczy

polityki zewnętrznej,

to zadokumentowałem moje stanowisko wyraźnie również 29 listopada u. r. Powiedziałem panom wówczas:

Stoję na stanowisku odpowiedzi cesarskiej na notę pokojową papieża z d. 1 sierpnia r. u. Gotowość zawarcia pokoju, która ożywia tą odpowiedź, ożywia również moje poglądy. Ale ta gotowość, jak to zresztą już wtedy zaznaczyłem, nie powinna upoważniać naszych wrogów do przeciągania wojny w nieskończoność. Cośmy w międzyczasie przeżyli? Podczas gdy o naszej

gotowości do zawarcia honorowego pokoju

nikt już od lat nie może wątpić, słyszeliśmy do ostatnich dni podburzające mowy nieprzyjacielskich polityków. Pan Wilson pragnie wojny aż do naszego zniszczenia, a to, co powiedział niedawno Balfour, musi u każdego przyzwoicie myślącego człowieka wywołać rumieniec oburzenia na twarzy. Mamy jednak uczucie do honoru ojczyzny. Nie możemy pozwolić, aby nas publicznie stale w ten sposób łżono, jeżeli przytem po za temi obelgami stoi chęć zniszczenia nas.

Póki istnieje chęć zniszczenia,

póty musimy wraz z naszym mężnym narodem wytrwać. Jestem przekonany i wiem, że w najszerszych kołach naszego narodu istnieje silna wola wytrwania póki egzystuje wola zniszczenia wśród naszych wrogów i wytrwamy, ufając w nasze wojska, w nasze dowództwo naczelne i w nasz wspaniały naród, który tak zdumiewająco znosi ten ciężki czas, pełen odmawiania sobie i ciągłych ofiar.

A więc, moi panowie, w kierunku polityki

nic się nie zmieni.

I to muszę odrazu powiedzieć: jeżeli, mimo tych wrogich oświadczeń wymienionych polityków, pojawi się gdziekolwiekbądź poważny zamiar utorowania drogi do pokoju, to nie będziemy się napewno zachowywali z góry negatywnie, ale z całą powagą zbadamy te serjo traktowane—akcentuję serjo traktowane—propozycje. Oczywiście nie wystarcza jeżeli zjawia się ten, lub inny agent i mówi, że może tu i tam wszcząć dążenia pokojowe.

Powołani przedstawiciele wrogich mocarstw i w specjalne pełnomocnictwa zaopatrzeni delegaci muszą dać do zrozumienia, że możliwe są rokowania, oczywiście najpierw

rokowania w ścisłym kole;

ale politycy, którzy dotychczas mówili, nie powiedzieli nic o takiej możliwości.

Jeżeli taka ewentualność się pojawi, to natychmiast zgodzimy się na nią.

W każdym razie nie odrzucimy jej. Będziemy najpierw mówili w małym kółku.

Mogę wam, moi panowie, również powiedzieć, że nie jest to jedynie mój własny pogląd, że pogląd ten podziela wyraźnie naczelne dowództwo wojskowe, gdyż i ono prowadzi wojnę nie dla samej wojny; powiedziano mi tam, że jak tylko się zauważy z przeciwnej strony poważną chęć zawarcia pokoju, natychmiast powinniśmy wniknąć w propozycje.

Interesuje panów prawdopodobnie, jak się z tego punktu widzenia przedstawiają niektóre zagadnienia, narzucane nam przez teraźniejszość. Otóż na temat tych kwestji odbyły się 1 i 2 lipca w wielkiej kwaterze główne szczegółowe narady pod przewodnictwem Jego Cesarskiej Mości.

Oczywiście mogę tutaj podać jedynie ogólnikowo te linje wytyczne, które tam ustanowiono.

Co się tyczy kwestji wschodniej,

to stoimy na stanowisku pokoju brzesko-litewskiego i pragniemy by układ ten był wykonywanym w sensie zupełnie lojalnym. Taką jest wola niemieckiego rządu, który jest w tym popierany przez naczelne dowództwo wojskowe.

Trudności dotrzymania pokoju brzesko-litewskiego nie od nas pochodzą; polegają one na tym, że, jak panowie widzą, stosunki w Rosji są jeszcze bardzo niepewne. Jesteśmy skłonni wierzyć w lojalność obecnego rządu wobec nas. Główne zaś pragniemy nań w lojalność przedstawiciela rządu rosyjskiego w Berlinie. Ale my nie możemy tak bez zastrzeżeń przyjąć, iż obecny rząd rosyjski posiada również i władzę, która byłaby w stanie wszędzie przeprowadzić to lojalne zapowiedział.

W żadnym razie nie chcemy obecnemu rządowi rosyjskiemu czynić jakichkolwiek trudności. Stoimy tylko na lojalnym gruncie pokoju brzesko-litewskiego i czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, by jak najlojalniej go przeprowadzić.

Ale przy obecnych stosunkach w Rosji istnieją tam nieprzerwane zamieszania, nieprzerwane napady tej, lub innej nieliczniej grupy wojsk. Powtarzam: zasadą naszą jest—stać na gruncie pokoju brzesko-litewskiego i jak najlojalniejsze przeprowadzenie go. Chcemy z obecnym rządem rosyjskim lojalnie się porozumieć. Wy wszyscy, panowie, znajdujecie się pod wrażeniem straszliwego przestępstwa w Moskwie, zamachu, który został dokonany przeciwko osobie tamtejszego posła naszego.

Czyn ten jest najokropniejszym pohańbieniem praw międzynarodowych. — Wszystko wskazuje na to, iż został on spełniony z poduszczenia koalicji, aby nas pchnąć do wojny z obecnym rządem. Jast to rzecz, której jak najbardziej pragniemy uniknąć.

Nie chcemy nowej wojny z Rosją.

Obecny rząd rosyjski pragnie pokoju i potrzebuje go. A my w dążeniu tem popieramy go. Z drugiej jednak strony jest również prawdą, że w państwie rosyjskim krzyżują się bardzo sprzeczne prądy polityczne.

Oznajmiam: chcemy z obecnym rządem rosyjskim lojalnie porozumieć się i nie przedsiębrać nic takiego, co mogłoby rządowi rosyjskiemu w obecnej jego sytuacji zaszkodzić. Jednakże musimy mieć otwarte oczy i uszy, byśmy nie byli zaskoczeni nagłą przemianą tamtejszych stosunków. Nie wdajemy się z żadnym przeciwnym prądem politycznym, ale dobrze badamy w jakim kierunku dążą nastroje w Rosji. Oto jest stanowisko, które przyjmuję, stanowisko, co do którego i podczas narad, odbytych w dn. 2 lipca w wielkiej kwaterze głównej, została osiągnięta całkowita jednomyślność wszystkich biorących udział czynników.

Mogę powiedzieć, że pan Kühlmann, który sam na naradach tych nie był obecny (urząd spraw zewnętrznych reprezentowany był tam przez pana v. Rozenberga, który był podporą pana v. Kühlmanna w Brześciu Litewskim i Bukareszcie) z tym punktem widzenia całkowicie się zgadzał i, że dowództwo naczelne również pogląd ten podzielało.

Nawiązując do tego kanclerz Rzeszy przeszedł do

oceny sytuacji politycznej na Zachodzie,

czyniąc w tej kwestji poufne oświadczenia. **Następnie przemawiał on o powodach, które doprowadziły do ustąpienia v. Kühlmanna, wskazując przy tym, iż szło tu o powody natury osobistej, a nie politycznej. Kanclerz Rzeszy mówił potem o zaletach v. Kühlmanna, jego doświadczeniu politycznem, jego zręczności** i obyciu przy rokowaniach. Nazwisko, branego pod uwagę

następcy v. Kühlmanna

jest panom znane. Przed wojną pan v. Hintze, który jest doskonałym znawcą stosunków rosyjskich, pracował w ambasadzie naszej w Petersburgu i w tym charakterze odbył liczne podróże po Rosji. Jest on zatem dobrze obznajmiony ze stosunkami i ludźmi w Rosji, co w obecnem położeniu ma duże znaczenie. Ale jednakże rozumie się samo przez się, że ja mojej kontrasygnaty bądź podpisu pod nominację pana v. Hintzego udzielę wtedy jedynie, gdy będzie on

prowadził politykę moją, a nie swoją.

W tym względzie mam już zapewnienia pana v. Hintzego — nie mianowanego jeszcze—które stanowią dla mnie zupełną rękojmię. Politykę ja tworzę,—kierunek w polityce nadaję odpowiedzialny kanclerz Rzeszy. Sekretarz stanu do spraw zagranicznych może prowadzić jedynie moją politykę. Zasadami temi jest przepojony i brany w rachubę, choć jeszcze nie mianowany sekretarz stanu.

Panowie! Uważam, iż niema powodu do niepokoju. Kurs, z którym w roku zeszłym wypowiedziała się znaczna większość parlamentu, będzie nadal kontynuowany.

Dyskusja.

Po kanclerzu Rzeszy przemawiali najpierw: Groeber (centr.) i Fischbeck (post.). Obydwaj mówcy zadowoleni są z wynurzeń kanclerza.

Przedstawiciel centrum zaakcentował, że partja jego nie widzi zmiany kierunku polityki w obsadzeniu urzędu dla spraw zagranicznych przez pana von Hintze.

Poseł Scheidemann (soc.) wyraził mniejsze zadowolenie od poprzednich mówców. Jednak krytyka jego nie osiągnęła takiego stopnia ostrości, aby mogło się wydawać wykluczonem, że większość socjalistów zgodzi się na przyznanie dalszych kredytów rządowi Hertling-Payer.

Po wynurzeniach hr. Westarpa odłożono posiedzenie do piątku o godz. 10 przed południem.

Po mowie hr. Hertlinga.

Berlin, 11 lipca.

Z kół parlamentarnych donoszą do „Vossische Zeitung":

Wobec oświadczeń posła Scheidemanna w komisji głównej parlamentu nie ulega już wątpliwości, że większość parlamentarna pozostanie.

Socjaliści kierunku Scheidemanna postanowią dzisiaj wieczorem zatwierdzić kredyty wojenne z pewnemi zastrzeżeniami.

Co się tyczy wicekanclerza v. Payera, to zdaje się możemy oświadczyć, że jego pertraktacje z przewidywanym następcą v. Kühlmanna, v. Hintzem, dały zupełnie zadawalniające rezultaty, które pozwalają sądzić, że wspólnej owocnej pracy nie stoi nic na przeszkodzie.

W każdym razie kryzys Payera nie istnieje.

Rokowania rosyjsko-finlandzkie.

Sztokholm, 11 lipca.

Rząd finlandzki zaproponował rządowi rosyjskiemu za pośrednictwem Niemiec, aby bezpośrednio rozpocząć rokowania pokojowe w Rewlu,

Rząd rosyjski przyjął tę propozycję.

Sawinkow.

Hamburg, 10 lipca.

Do „Hamburger Fremdenblatt" donoszą z Kijowa.

Socjalrewolucjonista Sawinkow przybył tu celem nawiązania kontaktu z innemi partjami rosyjskiemi.

Na marginesie chwili.

Warszawa, 10 lipca.

Na ulicach Warszawy coraz więcej wysokich czapek angielskich z białym orzełkiem, coraz więcej mundurów brunatnych z kątami srebrnemi szarży oficerskiej. Coraz więcej na ulicach stołecznej Warszawy polskich wojskowych, co przyjechali ze Wschodu.

Twarze przeważnie młode, ogorzałe, ruchy elastyczne. A w oczach, miast radości, błyszczy ból, niepokój, niepewność...

Oto są w Ojczyźnie! Oto są nareszcie w tej ukochanej Polsce, do której tęsknili poprzez kordony stalowe, do której wyciągali dłonie z onej ziemi cudzej, kędy ich zagnała przemoc obca, służba przymusowa wrogowi odwiecznemu, — lojalność względem państwa gnębicieli!

Rzucił ich los okrutny w obce środowisko. Kazał walczyć ramię przy ramieniu z tymi, co Polsce zaprzeczali wszelkich praw wolności i niepodległości. Kazał współdziałać z tymi, co z Polski pragnęli uczynić dziką Moscovię, a kraj cały zaleli trującem hasłem swoich nowinków: plewat' i niczewo!

Powrócili wreszcie.

Jakie refleksje owioną tu ich w kraju? Czy ulegną atmosferze bezczynu, płonnego na cud jakiś wyczekiwania, — czy raczej, doświadczeniem lat trzech wsparci, zechcą swej krwi gorącej tętna przelać w bezduszność ulicznej opinji?

Czy nie zrozumieją, jak kruche, jak na niczem oparte były te wszystkie miraże, które im tam, w Petersburgu czy na frontach, stawieli przed oczyma wysłańcy i agitatorzy Polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego? Czy nie zrozumieją, że dopiero na własnej ziemi mogą stać się istotną siłą narodową, że dopiero pod własnym prawowitym Rządem mogą rozwijać swoje talenty wojskowe, swe pragnienia czynu, swój hart ducha? Że nie z fikcyjnymi sprzymierzeńcami z za mórz, lecz w sojuszu z realną mocą sąsiadów, co niepodległość Polski państwowej uroczyście uznali, mogą dziś ową tworzącą się wolność i niepodległość — utrwalać, umacniać, rozszerzać, rozpromieniać?

Któż inny ma prawo torować drogę przyszłemu Królowi Polski, by zasiadł na tronie mocnym, zbrojnymi hufcami otoczonym, sprawiedliwość społeczną gwarantującym, szczęście i pomyślność całego narodu zapewniającym — jeśli nie Wy, Wojskowi Polacy?

Niech więc, miast niepewności i bólu, zabłyśnie w Waszych źrenicach ta wielka wiara, żeście Ojczyźnie niezbędni, że służbie Jej macie poświęcić swe siły!

Nie dla „neutralności" wszakże, lecz dla walki wezwie Was Rząd polski pod broń. To kardynalny warunek każdej armji. I jeśli Wam w Bobrujsku mówiono inaczej to popełniono omyłkę. Jeśli Wam kunsztowne jakieś snuto kombinacje, jeśli w polityczne motano Was pajęcze, w których zamrzeć musi duch prawdziwego rycerza i Ojczyzny obrońcy, — to popełniono zbrodnię.

Armja musi spełniać rozkazy swego Rządu i musi politykę prawowitego Rządu polskiego popierać.

A wszakże w orędziu Rady Regencyjnej odczytanem na uroczystem otwarciu Rady Stanu, powiedziano wyraźnie, że odbudowanie niepodległego bytu Polski opiera się na akcie 5 listopada i że realizacja niepodległości państwowej Polski, — „postępując w ścisłem porozumieniu z obu mocarstwami centralnemi, znajdzie wyraz w trwałym z niemi układzie".

To już nie przemawiają zwolennicy takiej czy owakiej „orjentacji", to nie opinja tylko stronnictw, „lewicy", czy „prawicy", jak to bywało na emigracji wschodniej. To proklamuje Najwyższa Władza Polska. Tego żąda Rząd polski.

Obowiązkiem jest żołnierzy — posłuch dla swej Władzy narodowej. Na karnych bowiem zastępach rycerskich powstanie Polska państwowa.

Staria.

Memorjał Zrzeszenia naucz. pol. szkół początkowych.

W związku z wniesionym przez Rząd polski do Rady Stanu projektem „Ustawy o ustroju admin. Król. Pol.", Zrzeszenie nauczycielstwa polskich szkół początkowych przesłało poniższy memorjał na ręce ministra W. R. i O. P.

Memorjał ten brzmi:

We wniesionym przez Rząd polski do Rady Stanu projekcie „Ustawy o ustroju administracyjnym Królestwa Polskiego" paragrafy 6, 8 (lit. a, e, f) 9, 13 (lit. c) i 24 (lit. a i d) przewidują oddanie władz i urzędów szkolnych pod bezpośredni zarząd władz wojewódzkich i powiatowych i tem samem wciągnięcie szkolnictwa w orbitę działań politycznych.

Ministerjum oświecenia publicznego winno być instytucją fachową, obdarzoną zupełnemi kompetencjami zarówno w zakresie działalności naukowo-pedagogicznej, jak i administracyjnej, gdyż tylko wtedy będzie mogło skutecznie służyć swym wielkim celom, niezamąconym tendencjami polityczno-społecznemi.

Szerokie kompetencje, jakie projekt nadaje władzom politycznym, napełniają nas obawą, że w szkolnictwie mogą powstać władze podwójne: fachowe i niefachowe, które prędzej czy później wywołać muszą tarcia.

Przenoszenie na nasz grunt tych wzorów obcych jest tembardziej niewskazane, że nie odpowiadają one duchowi tradycji Narodu Polskiego który pierwszy w Europie stworzył instytucję fachową, łączącą szkoły wszelkich typów w jedną pod względem administracyjnym całość z Akademją na czele.

Pozatem i sama ustawa wprowadza do szkoły zaczyn polityczny.

§ 8 (lit. a) i § 24 (lit. a), które brzmią: „do zakresu działań wojewody (czy starosty) należy: nadzór nad działalnością władz i urzędów w całem województwie (lub starostwie), za wyjątkiem władz i urzędów wojskowych, skarbowych i sądowych, oraz nadawnie działalności ich ogólnego kierunku, zgodnego ze wskazówkami rządu", prowadzą do tego, że nieuniknioną będzie rzeczą nadawanie szkole kierunku po myśli tego stronnictwa politycznego, które w danej chwili znajduje się u steru rządu.

§ 8 (lit. e i f), oraz § 24 (lit. d), wliczające do zakresu działań wojewody (lub starosty) składanie ministrom wniosków i mianowanie, posuwanie w służbie, nagradzanie, urlopowanie, uwalnianie, emerytowanie, lub zarządzanie przeciw urzędnikom śledztw i dochodzeń, oraz bezpośrednie zawieszanie w czynnościach lub karanie dyscyplinarne w granicach przepisów pragmatyki służbowej urzędników państwowych i komunalnych, a więc i nauczycieli — uzależniają nauczycielstwo od władz polityczno-policyjnych, które nie omieszkają ze swego stanowiska korzystać czy to w celu oparcia się na nauczycielstwie podczas wyborów do sejmu lub sejmików, czego smutnym przykładem były i są stosunki w Galicji.

Stronnictwa opozycyjne dokładać niewątpliwie będą wówczas wszelkich starań, żeby i swoje wpływy w szkolnictwie ugruntować, przez co szkoła polska, mimo najbardziej surowego nadzoru policyjnego, stanie się terenem walk partyjnych o wpływy na dusze młodocianych pokoleń.

W głębokiem przekonaniu, że ustrój administracyjny, centralizujący działalność władz wszelkich, a więc i szkolnych, w rękach władz polityczno-policyjnych, stanie się czynnikiem rozkładowym w pracy szkolnej i fatalnie odbije się na dorobku kulturalno-oświatowym całego społeczeństwa ośmielamy się w imieniu całego Zrzeszonego nauczycielstwa zwrócić się do J. E. P. Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z usilną prośbą o poczynienie jaknajenergiczniejszych kroków w celu niedopuszczenia do tego, aby szkolnictwo wezło w zakres kompetencji ministerjum spraw wewnętrznych i o zupełne oddzielenie go od władz politycznych narówni z wojskiem, sądownictwem i skarbem.

Ze swojej strony wyrażamy pewność, że na wypadek przyjęcia przez Radę Stanu tego projektu bez zasadniczych poprawek opinja całego nauczycielstwa i tej części społeczeństwa, dla której sprawa oświaty i kultury narodu obojętną nie jest, nigdy z nowym ustrojem się nie pogodzi, przeciwnie, będzie bodźcem do podjęcia pracy w celu obrony szkoły polskiej przed wpływami politycznemi".

„Miasto kwitnących akacji".

Odesę — gdyby była mniejszą — możnaby trafnie scharakteryzować mianem „Nizzy Wschodu", a z japońska „miastem kwitnących akacyj". Czyste, szerokie ulice tego obecnie już miljonowego miasta, pełnego gmachów i domów stylowych, obsadzone są kwitnącemi w tym czasie akacjami. Przepełnia je od rana do zmroku wesoły tłum eleganckiej publiczności, kobiety piękne i strojne, często zwyczajem wschodnim zupełnie bez potrzeby podmalowane.

Środkiem ulic pędzą auta i liczne dorożki na gumach, a konie są słynne kłusaki, dobrze podpasione. Weranda kawiarń z muzyką, jak francuskie „Brasseries", dają nam przy wyżej wspomnianym silnym ruchu ulicznym, jak np. przy ul. Ekateryńskiej, prowadzącej do portu, złudzenie paryskich bulwarów. Krąży po ulicach mnóstwo b. rosyjskich oficerów, z orderami i w mundurach, lecz bez broni i epoletów.

Od czasu do czasu dźwięk trąbki o znanej melodji „wojsko idzie banda gra"... zwraca uwagę na dziarsko maszerujące austrjackie oddziały w hełmach szturmowych.

Ciągnący się kilometrami „bulwar francuski" nad morzem, obecnie mniej ożywiony, a cudne wille, mających w świecie dobrą markę odeskich miljonerów, stoją w części puste. W kilku z nich mieszczą się austrjackie szpitale w głębiach wspaniałych parków, a z widokiem na morze. Od niedawna kursują już znowu tramwaje, wygodne, lecz ceny w nich dość wysokie.

Kąpieli morskich tutejsi mało używają, gdyż woda istotnie w Morzu Czarnem dość chłodna aż do lipca, ich odstrasza. Na ogół plaża, ani niebo, ani kolor wody ni też zawartość soli nie równa Adrjatyckim wybrzeżom Quarnera, ani też Lido i „nasolić się" można dobrze dopiero na pobliskim Limanie, dokąd jazda koleją trwa pół godziny. Liczne „dacze" czyli wille, dalej kioski restauracyjne i t. p. stoją tam jednak jeszcze w znacznej części puste.

Dzielnica fabryczna Odesy, Penasyp, zamieszkała prze proletarjat, to rzekome gniazdo bolszewików, na które posępnie spoglądają z góry nad portem paszcze armat ustawionych „sub Jove", a czujnych dniem i nocą.

Na razie spokój w mieście zupełny mimo pojawiających się już tout comme chez nous ogonków przed sklepami z chlebem. Co prawda, przy głównych ulicach można widzieć wystawy sklepów z delikatesami, w których dostać można czego dusza zapragnie — a więc białe strucelki, ciasta wyśmienite, szynki, owoce, konserwy i t. p., ale ceny ogromne. Oto biała bułka (strucelka) dawniej 5 kop., dzisiaj 6 mk., jajo 70 fen. Masło, mięso droższe niż u nas, mąka 5 — 8 mk. za kilogram. Herbata kg. 110 mk., kawa 60 do 70 mk. Kawa z mlekiem 3 mk., ciastko jedno 2 mk., porcja lodów 6—7 mk. Flaszka piwa od 2 mk. do 5 mk., zależnie od lokalu, a piwo zwie się tutaj po wojennemu „słodowyj napitok". Wina stołowe od 12 mk. butelka, szampańskie kilkadziesiąt, a francuski szampan po kilkaset marek za flaszkę. Jabłuszko maleńkie 5 mk., herbata czysta w kawiarni 1 mk. 50 fen., limoniadka 2 mk. 40 fen. Cygaro niemieckie liche 1 mk. 30 fen., papierosy „Salve", których pudełko o 20 sztukach kosztowało 25 kop., obecnie 8 mk. Zjeść kolację w porządnej restauracji to mało 30 marek obiadek to mało 50. Ryby łowią się tylko bardzo małe, t. zw. byczki i są zresztą, tu — nad morzem drogie. Do portu zawija codziennie parę okrętów z Chersonu, z Braiły i t. p., ale te chętniej by brały, aniżeli dostarczały.

W mieście krążą legendy o wałęsających się na morzu bolszewickich okrętach oraz o zbliżających się od strony Batumu Anglikach, a wszystko to wpływa źle na kurs papierowych pieniędzy, gdyż innych tu wcale niema.

Oto jak się żyje dziś nad ciemnemi falami „Morza Gościnnego".

Szkoła szpiegów.

Zawarty właśnie układ chińsko-japoński oznacza zupełne poddanie Chin pod przewagę Japonji we wszystkich dziedzinach, a więc także i w dziedzinie wychowawczej, w następstwie czego uważać można działalność misyj chrześcijańskich w Chinach, za pogrzebaną, a pracę kulturalną, rozpoczętą tam jeszcze z początkiem XVI wieku, za zupełnie prawie zniszczoną.

Kulturalny rozwój Chin jest nadzwyczajnem zjawiskiem w historji ludzkości; natomiast wcale nie dotrzymał mu kroku w postępie rozwój intelektualny, tkwiąc bez zmiany żadnej w formach, nabytych przed wiekami. Ta właśnie duchowa nieudolność w bardzo znacznej mierze ułatwiła Japonji jej bezwzględną i planowo prowadzoną walkę z Chinami. Nie przebierała też Japonja w środkach, któreby jej tę walkę ułatwić mogły, posługując się każdym, prowadzącym do wytkniętego celu. Tak naprzykład w połowie drogi między Szanghajem a arsenałem w Kyang-Kang, leży mała, brudna wioska, Tuen-Quen, wśród której kilkudziesięciu na pół rozwalonych domów, mile bardzo wrażenie wywołuje okazały budynek, otoczony wysokim murem. Jest to szkoła japońska, założona bezpośrednio po ukończeniu wojny chińsko-japońskiej (1894—5). Oficjalnym celem szkoły jest nauka młodych studentów japońskich języka chińskiego, natomiast istotnem zadaniem jej od chwili założenia było przygotowanie całej brygady odpowiednio wyszkolonych szpiegów, którzy jeżdżąc po Chinach, składali odpowiednie relacje centrali w Tokjo. Głównie szło tutaj o systematyczne informacje z zakresu polityki, gospodarstwa krajowego, handlu i przemysłu. Celem ukrycia istotnego zadania szkoły, posiada to jedyne w swym rodzaju seminarjum specjalny program, według którego mowę chińską i jej różne djalekty najlepiej poznać można przez podróże naukowe po Chinach. Niemi też kończył się każdy kurs nauki.

Sceptycznego obserwatora szkoły uderza fakt, iż wszyscy uczniowie — wbrew zwyczajom japońskim — wcale nie mają krótko strzyżonych włosów, lecz noszą długie loki. Cel

---

2)

WITOLD LEONHARD.

Atak.

Ciężko stąpając wśród nocy, wszedł w okop oddział saperów. Obarczeni łopatami i kilofami żołnierze nachylali się nad ziemią tajemniczą i niemą i zaczęli pracę. Chrapanie śpiących wokoło wtórowało głuchym uderzeniom kilofów w wilgotną ziemię. Saperzy kopali podkop w stronę wroga, by założyć miny, które na wypadek ataku miano wysadzić.

Zręczni saperzy podkopywali tunel pod same pozycje nieprzyjacielskie. Zdarzało się, że pod ziemią spotykały się tunele z przeciwnych stron prowadzone. Przychodziło do starć. W ciemnościach podziemnych nieraz zabijał swój — swego.

Noc była zimna.

Zmęczeni żołnierze przystanęli, marząc o śnie. Wiedy kończyli pracę, wracali na tyły, by nocą znowu powrócić i ryć ziemię.

Tym razem byli wszyscy zadowoleni — panował spokój, jakby nie na wojnie.

Noc minęła, niezakłócona nawet szelestem traw, przez wiatr poruszanych. Od czasu do czasu pryskało łamane ściernisko pod ciężarem wleczonych przez grabarzy zwłok, co nocnej nie przerywało zadumy. Ze świtem przeleciało kilka ptaków nad pobojowiskiem, zaświergotało i znikło za pagórkami. Żołnierz po żołnierzu począł się budzić, pokryty rosą poranną i przecierać oczy ze snu radośnie. Wypoczęci ludzie śmiali się, niewiadomo z czego. Prostowali wypoczęte ramiona. Zuchwale i zazdrośnie patrzyli w stronę wroga.

Czemże były trudy, czekające ich, wobec prześnionych chwil? — Niczem.

Niejeden przecież śnił o tem, co kochał, — widział we śnie to wszystko, za czem tęsknił, nawet pieścił swe dzieci, inny kochankę.

— Jak cudny jest sen — myśleli ludzie, ale o tem nie mówili do siebie — chowali tajemnicę.

Poranek był ponury. Mgły rozwlekły swe płaszcze i leniwie kołysały nimi nad głowami rozbawionych żołnierzy. Po rowach roznoszono w cebrach wodę do mycia. Prawie nadzy, kształtni bohaterowie rzeźwili swe krępe, żylaste mięśnie. Zimna woda spływała po ich ciałach, jak sznury pereł, opuszczonych leniwą ręką kobiecą. Jak świąteczne chorągwie, powiewały w ogorzałych rękach białe koszule. Po przespanej nocy wdziewano najlepsze stroje na siebie, jak na uroczyste gody. Sprzątano okop, oczyszczano z błota, które oblepiało ciężkie obuwie, podkute podkowami, jak kopyta końskie. Radując się, większa część żołnierzy zapomniała o wojnie.

Natura ludzka umie cierpieć. Ze śmiechem zapomina o bólu — a żale, które ranią mózg, zmieniają się w najmilszą pieszczotę.

Koło południa padło kilka pojedyńczych strzałów.

Rozdawano właśnie obiad z kuchen polowych, które tym razem pod same okopy, nieostrzeliwane, mogły podjechać.

Jedna myśl przebiegła przez mózgi ludzkie: — Nu...

Wojska żachnęły się odruchowo.

Oniemiały mówiące, roześmiane twarze.

Ręce wzniesione do ust z jadłem, opadły.

Rozkazy ostro rozebrzmiały. Kuchnie polowe zgrzytnęły kołami o osie i odjechały w pośpiechu.

Żołnierze krocząc leniwie, rozeszli się na swe stanowiska, by czekać, walczyć, zwyciężać lub ginąć. Białe koszule zdobiły odświętnie ich silne piersi, przepełnione znów smutkiem. Z twarzy pierzchał zbłądzony wyraz zadowolenia. Rozstawieni wzdłuż szkarpy, chyliły głowy przed śmiercią i — czekali...

Strzały padały pojedyńczo.

Na kogo? Nikt nie pytał.

To tu — to sam rwały ziemię kule. Z odległości czyniło to wrażenie, jakby ktoś prędko uderzał trzcinką w stół.

Nagle — zaterkotał karabin maszynowy złowrogo — zdawało się, jakby dzieci, bawiące się w wojsko, biegając koło płotów, wodziły po nich lancami i drewnianemi szablami.

Cóż za złudzenie... Tym razem był to prawdziwy karabin maszynowy, który wyrzucał ostre kule, by ranić głowy, które nieopatrznie sterczały z ziemi.

Strzelano już bez przerwy, — coraz gęściej — coraz gęściej — aż wreszcie odgłosy strzałów zlały się w jeden przeciągły, zawodzący lament.

Pociski przelatywały nad ziemią, sycząc i brzęcząc, jak roje jadowitych much, wykarmione padliną.

Od strony nieprzyjaciela wydarł się płacz. Powietrze zaświszczało. Z nieba biegły jęki na ziemię coraz boleśniejsze. Okopem wstrząsnęła jakaś tajemnicza siła. — Zawył granat. — Pękł. — Krótki huk — i długie westchnienia błądziły w obłokach żółtego dymu. Wszystko opodal, uniesione siłą przeogromną w górę, spadło poszarpane. Z wyrwanego dołu dobyła się skarga, dlaczego?...

Żołnierze nie bali się śmierci; raczej na nią czekali. Byli tacy, którzy nawet, nie mogąc się jej doczekać, sami... Padł drugi, trzeci — czwarty granat w okopy. Byli tacy, którzy w wielkim przestrachu tracili zmysły. Śpiewali, tańczyli i mówili o rzeczach niezrozumiałych — jak zwykle ludzie, którzy niespodzianie zbliżyli się do szczęścia...

Szrapnele pękały, siekąc ziemię ołowiem tak gęsto, jak deszcz jesienny. I — to nie zdziwiło nikogo.

— Będzie atak zawołano krótko:

Żołnierze biegali po rowach, by kryć się w ziemię. Huk przechodził w huragan jęków. Nawet najodważniejszych oblał zimny pot. Lecz nie ze strachu przed utratą życia, tylko przed potęgą chwili, w której człowiek przestaje myśleć, kiedy nie odczuwa nic, prócz bólu, gdy pada raniony.

Będzie atak — mówiono.

Naprzód wysunięte straże, połączone telefonicznie z linją bojową, patrzały kiedy się wrogi poruszą. Pociski pękały zabijając straże, a druty telefoniczne śmigały, jak baty w powietrzu.

W rowie nastał spokój. Ranni jęczeli słabym z wyczerpania głosem. Pochowani w ziemi żołnierze czekali rozkazu, by stanąć do walki. Wciśnięci w ciasne jamy, oczyma wlepionemi w ziemię przyglądali się robaczkom najmniejszym, jak spokojnie wykonywały swe przedsięwzięcia, nie wiedziały nawet o wojnie. Wchodziły w małe otwory i wychodziły z powrotem. — Żołnierze zastanawiali się nad życiem. Ich smutne myśli pełzały po ścianach okopu, — załaziły w doły wyrwane i wlokły się dalej. Przechodziły przeszkody z drutu, — szły po trupach na pobojowisko i spotykały się wzajem i objęły skrawioną ziemię jednym wielkim smutkiem.

(D. s. n.)

tego zarządzenia staje się jasny dopiero w chwili wyjazdu uczniów w „podróż naukową". Wtedy przebierają się wychowankowie w szaty chińskie, golą część czaszki, pozostałe zaś z tyłu głowy włosy zaplatają w warkocz. W ten sposób, nie zwracając na siebie uwagi, mogą spokojnie jeździć po kraju i robić swe obserwacje. Jeżeli się wspomni, jakie usługi ogromne oddała w wojnie rosyjsko-japońskiej, zwłaszcza armjom Oyama i Kurokiego, imponująca wprost wszechstronnością japońska służba informacyjna, i doda, że prawie w całości pochodziła ona od wychowanków szkoły w Tuen-Quen, wtedy pojąć można i godniej ocenić wartość podobnego instytutu dla państwa i jego celów politycznych.

Glossy.

Na marginesie Rady Stanu.

Był moment bardzo gorący w parlamencie wiedeńskim. W gmachu obradował konwent senjorów, rozpaczliwie usiłując nawiązać nici jakiegoś porozumienia między stronnictwami, równocześnie zaś bawił ówczesny prezydent ministrów hr. Bienerth na audjencji u cesarza w Schönbrunnie. Było denerwujące oczekiwanie. Wreszcie Bienerth wrócił. Wówczas zapytał go jeden z dziennikarzy: Also, Ekscelenz, wer geht? Na to Bienerth: Leider das Parlament!

I Bienerth został, a parlament poszedł.

Nawet pojęcia nie macie, jak groźną chwilę przeżywała niedawno Warszawa! W Radzie Stanu odbywało się głosowanie nad exposé rządu. Denerwujący moment. Wówczas zapytano bawiącego na galerji dziennikarskiej pana B. K., czy rząd już idzie? Pan B. K. oświadczył: „Jeszcze nie!"

I rząd został.

***

Rada Stanu jest jedną z najbardziej płodnych instytucyj parlamentarnych w Europie.

Powstaje w niej wprawdzie nie wiele ustaw, rodzi się jednak w jej łonie codzień przynajmniej jeden nowy klub.

***

P. Pfeiffer miał bardzo pikantną mowę na inauguracyjnem posiedzeniu Rady Stanu. Dogodzić chciał w niej i Aryjczykom i Semitom. Dla ortodoksów jednak była ona zamało pieprzna. Gdyby tak ruszyć składy na Nalewkach! Czy nie znalazłoby się tam trochę tego drogocennego korzenia?

***

Pomyśleć jednak:

P. Zbrowski miał także swój „Tydzień polityczny"!

***

W rozmyślaniach swych na Radzie Stanu jest już członek Rady Perlmutter przy jednym z dalszych rozdziałów „Deuteronomion".

***

Z Ollendorfa. — Czy pan należysz do Taryby?

— Nie, panie, ja pobieram 25 marek dziennie. **Eheu.**

Sawinkow zagranicą.

Wiadomości, nadchodzące z Moskwy w sprawie zamordowania hr. Mirbacha są mylne i sprzeczne. Podany, jako główny winowajca Sawinkow, były minister wojny za czasów Kerenskiego, zbiegł z p. Korab Kucharskim, korespondentem „Matina" przez Torneo w listopadzie do Sztokholmu i bawił do niedawna w Londynie. Trudno pogodzić się z myślą, aby zdołał on powrócić do Rosji i stanąć na czele ruchu konspiracyjnego.

Sprawa podziału Galicji.

Polskie koła poselskie w Wiedniu ciągle jeszcze pozostają pod wpływem przyniesionej w sobotę przez „N. W. Abendblatt" pogłoski o rzekomym zamiarze podziału Galicji jeszcze przed zebraniem się parlamentu. Dotąd jednak nie można było stwierdzić, czy i o ile pogłoski te są uzasadnione. Fakt, że Niemcy zbliżyli się do Koła polskiego, celem uruchomienia parlamentu, świadczyłby o nieprawdziwości tej pogłoski. Gdyby bowiem podział Galicji nastąpić miał istotnie przed zebraniem się parlamentu, wszelkie rokowania między Polakami i Niemcami byłyby bezprzedmiotowe.

Podnieść zresztą należy, że nieźle zazwyczaj o intencjach rządu poinformowana „D. Böhmische Corresp." twierdzi, że podjęta będzie przedewszystkiem próba załatwienia podziału Galicji w drodze porozumienia się Polaków z Rusinami, a dopiero w razie gdyby usiłowania te okazały się bezskutecznemi, wniesie rząd w parlamencie przedłożenie w tej sprawie.

Prezydjum Koła polskiego sprawy tej w każdym razie nie zasypia, przeświadczone w całej pełni o ważności chwili. Prezydjum Koła pozostaje też w ciągłym kontakcie z ministrem dla Galicji.

Prezes Koła polskiego dr. Tertil odbył wczoraj przed południem dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych hr. Burianem, popołudniu zaś zdał sprawę z przebiegu tej konferencji prezydjum Koła w obecności ministra dla Galicji dr. Twardowskiego.

O widokach tej konferencji trudno dzisiaj coś powiedzieć. Postulaty obu stron możnaby określić w sposób następujący: Polacy zażądają przedewszystkiem pomocy stronnictw niemieckich w piekącej sprawie podziału Galicji i poparcia w innych ważnych sprawach narodowych. Niemcy zaś domagać się będą, aby Koło polskie umożliwiło uchwalenie w Izbie posłów budżetu i pożyczek wojennych, oraz aby jasno określiło swe stanowisko w kwestjach, które Czesi w parlamencie poruszyć zamierzają. Konferencje te potrwają kilka dni.

Sytuacja parlamentarna w Austrji.

W Wiedniu panuje przekonanie, że bieżący tydzień przyniesie nareszcie wyjaśnienie sytuacji wewnętrzno - politycznej, ale o tem, jak ono wypadnie, narazie nikt nie ma pojęcia. Pogłoska jakoby dr. Seidler zamierzał w drodze rozporządzenia przeprowadzić podział Galicji oczywiście przyczyniła się w znacznej mierze do pogorszenia sytuacji.

Uderza też fakt, że koła rządowe dotychczas w sprawie tej się nie odezwały, chociaż prawie wszystkie pisma tutejsze zanotowały owe pogłoski. Nie brakło już nawet głosów w parlamencie, twierdzących, że brak zaprzeczenia w tym wypadku należy uważać za potwierdzenie. Istniały jednak też pogłoski o ewentualnem ustąpieniu d-ra Seidlera, przed rozpoczęciem sesji, pomimo, że wczorajsze gazety stanowczo im zaprzeczyły.

„Deutsch — boehmische Korrespondenz" donosi, że dzisiejsza konferencja między przedstawicielami niemieckimi i polskimi nie będzie już natury merytorycznej, ale prawdopodobnie ograniczy się do wyjaśnienia ogólnych życzeń. Obie strony starać się będą o szybkie przeprowadzenie rokowań. „Deutschboehm. Korrespondenz" podaje, jako główny warunek Niemców, utrzymanie ładu w państwie i zapewnienie konieczności państwu. Dalej oświadcza, że Niemcy będą usiłowali nakłonić Polaków do wykluczenia opozycji przeciw d-rowi Seidlerowi w czasie krótkiej sesji letniej. Co się zaś tyczy postulatów Polaków w sprawie niepodzielności Galicji, będą dążyć do takiego załatwienia sprawy, by przez nie Ukraińcy nie zostali odstręczeni od większości. Na uwagę zasługuje fakt, że w komunikacie tym niema już mowy o bezkarunkowem trwaniu Niemców przy utrzymaniu d-ra Seidlera w urzędzie.

Z osobistych wspomnień o zmarłym sułtanie.

Od p. Jana Grzegorzewskiego, wybitnego orjentalisty, krakowski „Kurjer Codzienny" otrzymał interesujące wspomnienia osobiste, związane z osobą zmarłego obecnie sułtana Mehmeda.

Zmarły sułtan Mehmed był życzliwym dla Polski i Polaków, a życzliwość tą przejął od brata, którego był ulubieńcem.

Mehmed — był to pierwszy z całego szeregu w ciągu sześciu wieków sułtanów władca konstytucyjny, szczerze konstytucyjny i — dodajmy — najsłabszy z Padyszachów, zacny, uczciwy, miłosierny, ale bardzo oszczędny co do własnej inicjatywy, i zawsze odwołujący się do Porty-parlamentu i otaczających go dostojników.

Kiedy w pół roku po wybuchu wojny obecnej byłem na audjencji u niego i odwołałem się na odezwę, która układała się w legacji tureckiej w Sofji i miała być wydana do narodu polskiego, aby nie dowierzał złudnym obietnicom Wielkiego księcia, naczelnego wodza armji rosyjskiej i stał twardo przy prawach całkowitej samodzielności i niepodległości, sułtan uderzył się ręką po kolanie własnem i zawołał radośnie:

— Aferim, pek aaba — dobrze się zrobiło!

Lecz gdy dodałem, że się planuje podpis sułtana na odezwie, rzekł:

— Bojlemi? (czy tak) — a to trzeba porozumieć się ze Seraskierem, co się tam uradzi, to tak też będzie...

Seraskier tymczasem odjechał na front kaukaski, sprawa się odwlekła i później została zaprzepaszczona...

Nowy sułtan Wahid ed-din wychował się w tej sferze, która otaczała epigonów Murata i przychylała się do młodotureckiego związku Ittifak-uterekki.

O zwołanie Dumy.

Korespondent rosyjski duńskiej „Nationaltidende" donosi, iż Milukow i Guczkow uprawiają od pewnego czasu energiczną agitację celem ponownego zwołania rozwiązanej Dumy. Ta ostatnia zebrałaby się w tym samym składzie, jaki miała przed swem rozwiązaniem. O nowych wyborach niema tymczasowo mowy. Rząd bolszewicki w zasadzie nie sprzeciwiałby się urzeczywistnieniu postulatu tego, bo spodziewa się od tego własnej rehabilitacji politycznej.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 12 lipca 1579 r. Król Stefan Batory ogłosił w Świrze manifest, wypowiadający wojnę Moskwie.

1610 r. Hetman Żółkiewski stanął w Możajsku.

1794 r. Moskale opanowali Lipawę.

Imieniny. Dziś Jana Gwalberta.

Jutro Małgorzaty P. M.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Tow. pop. drobnego przem. i handlu prezydjum sekcji 2 i 4, Chmielna 13, g. 8 wiecz.

W sprawie ogonków.

Kroniki dziennikarskie dni ostatnich zaczęły znowu donosić o wciąż powtarzających się wypadkach przy ogonkach chlebowych, z wynikiem bardzo opłakanym, gdyż często kończące się kalectwem, a niekiedy śmiercią.

Zaiste jest godnem podziwu, z jaką obojętnością społeczeństwo nasze traktuje podobnego rodzaju sprawy, a dotychczas, pomimo czteroletniego doświadczenia, jakoteż przez wzgląd na przysżłość, gdyż w każdymbądź razie nie tak prędko pod względem odżywiania się czasy normalne powrócą, nic nie zdziałano w kierunku, ażeby podobnego rodzaju wypadki nie miały u nas miejsca.

Jakkolwiek jest rzeczą zrozumiałą, że przeważną część winy ponosi instytucja, która sprzedażą wymienionego artykułu się zajmuje, nie mniej jednak odpowiedzialność w pewnym stopniu ponosi też samo społeczeństwo.

Najlepsze chęci instytucji kierowniczej na nic się nieraz nie zdadzą wobec bierności mas, które tylko narzekać umieją.

Oczywista, że najistotniejszą przyczyną niezwykłego tłoku w ogonkach jest skromna ilość dostarczanego do składnic chleba, jednakże fakty mówią, że z łatwością otrzymać można chleba poddostatkiem w sklepikach prywatnych, rzecz zrozumiała, po wyższej cenie.

Nasuwają się więc mimowoli pytania, skąd sklepiki, które korzystają z tych samych źródeł, co prywatne osoby, t. j. ze składnic chlebowych, są w artykuł ten dostatecznie zaopatrzone i czy tolerowanie w obecnych czasach takiego rodzaju stosunków nie przynosi społeczeństwu naszemu wiele zła.

Nie wnikając w głębsze rozstrząsanie tej sprawy, stwierdzić można, że cierpliwe znoszenie podobnego rodzaju sposobów sprzedaży u nas chleba przynosi ludności m. Warszawy wiele uszczerbku. Pomijając już narażenie życia, którego lekceważyć bynajmniej nie można, uboższa klasa, zwłaszcza kobiety, zmuszona jest wyrzec się zarobków, a w lepszych wypadkach zostawiać dzieci w domu bez opieki, co na dobre tym ostatnim w każdym bądź razie wyjść nie może.

Inni zaś narażeni są na stratę materjalną, co dla rodziny 5-osobowej wynosi zbytecznych 50 — 70 marek miesięcznie.

Co się tyczy drogi, jaką bochenki nieznacznie przenoszą się ze składnic do sklepików prywatnych, to na to mogłyby wiele światła rzucić osoby kompetentne, nie mniej jednak przy pewnej obserwacji ogonków daje się łatwo zauważyć, że urobił się już pewien typ ludzi, wyczekujących w ogonkach, którzy skupywanie ze składnic chleba obrali sobie za proceder. W tym celu przy pomocy dzieci własnych, jakoteż wynajętych, tłoczą się w ogonkach, przyczyniając innym niezawodowym dużo przykrości w formie ukłuć szpilkami, rozrywania i powalania odzieży, ażeby tem danym osobom, mniej więcej szanującym siebie, zniechęcić do wystawania w ogonkach. Gdy się załatwiają z jedną składnicą, dążą do drugiej, gdyż sprzedaż chleba, która we wszystkich sklepach nie o jednej porze się odbywa, znacznie pracę im ułatwia.

Tu właśnie wskazanem byłoby, ażeby sprzedaż chleba we wszystkich składnicach m. Warszawy odbywała się jednocześnie, dzieciom zaś, by wcale nie sprzedawano.

Należy też zwrócić uwagę na to, że niektórzy stróże domów korzystają z niewiadomo jakiego przywileju wchodzenia do sklepu nie w kolei i dzięki temu po kilka razy wynoszą skromnie po parę funtów, odprzedając to następnie sklepikarzom. **D. M.**

Materjał do sporów.

Wygnańcy, powracający obecnie masowo z Rosji, mają, zamiast pożądanego wypoczynku, okazję do porządnego denerwowania się. Większość z nich, opuszczając kraj, powierzyła swoje ruchomości rozmaitym zakładom przewozowym do przechowania.

I oto teraz, kiedy właściciele zgłaszają się po odbiór swojej własności, nastręczają się poważne powody do reklamacji.

Przy zwrocie bowiem powierzonych do przechowania rzeczy, okazuje się najczęściej brak jakiejś jednej albo nawet paru sztuk wartościowych.

I wtedy, na czynione reklamacje, słyszy się rozmaite odpowiedzi:

— Zginęło!

— Spaliło się w ogniu!

— Skradziono!

— Zrabowano!

— Zabrano!

Ale kiedy i w jakim ogniu się spaliło, kto i kiedy skradł lub zrabował, wśród jakich okoliczności zabrano i gdzie na to są dowody — na to niema już wyraźnej odpowiedzi...

Oczywiście, podane tu fakty nie mogą dotyczeć firm solidnych i odpowiedzialnych; tylko w niektórych przedsiębiorstwach zdarzają się przykłady podobnych „zaginięć", ale niejeden poszkodowany — jak nas informują — postanowił nie poprzestawać na gołosłownych wyjaśnieniach przedsiębiorców... **As.**

Przeprowadzka świętojańska.

Tegoroczna przeprowadzka lokatorów była znacznie mniej ożywiona aniżeli w latach ubiegłych. Główną przyczyną wstrzymania się lokatorów od zmiany mieszkań są nadzwyczajne ceny, pobierane za przewóz ruchomości, po za tem i większość właścicieli domów nie okazała się skłonną do czynienia zwykłych podwyżek.

Bez światła.

Wiadomo, że ostatnie burze, jakie nawiedziły nasze miasto, spowodowały w wielu miejscach uszkodzenia kontaktów elektrycznych; otóż i do tej pory w wielu domach niema jeszcze prądu, tak, że liczni mieszkańcy obywają się bez światła.

Plaga żebractwa.

Od pewnego czasu przy wszystkich bez wyjątku przystankach tramwajowych — zwłaszcza w dzielnicach zamożniejszych — operują gromadki żebraków, domagający się w natarczywy sposób datków od oczekującej na tramwaje publiczności. W razie nieotrzymania datków żebracy ci wyrażają swe niezadowolenie zupełnie jawnie, na co znowu publiczność przeważnie nie reaguje.

Ponieważ podobne pobłażliwe postępowanie publiczności rozzuchwala żebrzących, czego najlepszym dowodem zajście onegdaj przy przystanku tramwajowym, przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Wspólnej, należałoby milicji przeciwdziałać stanowczo pladze żebractwa.

Ceny produktów spożywczych.

Wskutek nastania słonecznych dni ukazały się na targach w niezwykle znacznej ilości młode kartofle w cenie przeciętnie 30 fenigów za funt, czyli o połowę taniej niż w ubiegłym tygodniu. Również wskutek tego chleb pozakartkowy sprzedawano już wczoraj po mk. 1.60 za funt.

Wobec tego, że w bieżącym tygodniu rozpoczynają się w wielu okolicach podmiejskich żniwa, spodziewany jest powszechnie dalszy spadek ceny chleba, którą wyśrubowano niedawno jeszcze do ostatecznych granic. Prawdopodobnie również wskutek zniżki ceny chleba ustanie wreszcie spekulacja kartkami chlebowemi i ludność naszego miasta nie będzie potrzebowała wystawać „w ogonkach" po kilka godzin dziennie.

Zauważyć się daje również nieznaczny spadek cen nabiału, jak mleka, masła i jaj. Jedynie mięso i owoce trzymają się przy dawnych wygórowanych cenach.

Wybory do gminy żyd.

Urzędnicy biura wyborczego gminy żydowskiej w Warszawie, przebywający na urlopie, zostali wezwani do prędkiego powrotu do Warszawy, ponieważ koła miarodajne — jak informuje prasa żydowska — życzą sobie, aby wybory odbyły się w wyznaczonym czasie".

W związku z tem różne komitety wyborcze, które przerwały czynności z powodu feryj letnich, znowu przystąpiły do prac przygotowawczych. Onegdaj i wczoraj odbyły się już różne narady wyborcze.

U właścicieli domów.

Wczorajsze zgromadzenie informacyjne w Stow. właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej przewodniczący dr. Przyborowski przerwał z powodu wiecu przy ul. Karowej.

Zarząd tego Stowarzyszenia złożył w magistracie memorjał w sprawie projektu reformy podatku od nieruchomości. W tej samej sprawie opracował memorjał także Centralny Związek właścicieli nieruchomości.

O bezpieczeństwo mienia.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na to, że nad bezpieczeństwem mienia ludności warszawskiej nie jest rozciągnięta w odpowiedniej mierze skuteczna piecza. Niema dnia, w którym nie popełnionoby kradzieży większej. Liczba kradzieży mnoży się coraz bardziej, przyczem nie ulega wątpliwości, że złoczyńcy zorganizowani są w bandy, posiadają doskonałych wywiadowców, a najważniejsze „wykwalifikowanych paserów".

Najwięcej zaś sprzyja złemu brak opieki w domach ze strony stróżów miejscowych.

Na tem tle właśnie sądzona będzie wkrótce nadzwyczaj ciekawa sprawa, w której nieobecny w Warszawie lokator po przyjeździe nie zastał swoich ruchomości, pozostawionych nietylko pod dozorem i opieką stróża, lecz specjalnie pod opieką gospodarza. Straty, jakie likwiduje sobie poszkodowany, wynoszą bez mała 80,000 mk. i z samą akcją właśnie wystąpił wczoraj pan Stanisław Z. Do rozprawy wezwanych będzie kilkanastu świadków, wśród których znajduje się członek Rady Stanu; ostatni ten świadek miał być przy umowie lokatora z gospodarzem, gdy wyjeżdżał lokator.

Charakterystycznem jest, że poszkodowany czyni odpowiedzialnym w pierwszej linji stróża, uważając go za znacznie zamożniejszego od gospodarza domu. Stróż bowiem ma za Warszawą duży folwark i kolonję.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy okazali tyle serdecznego współczucia z powodu nagłego skonu naszego ukochanego

ś. p.

TEODORA HADRIANA

wyrażamy na tem miejscu nasze najgorętsze podziękowanie.

W szczególności dziękujemy Panom Pastorom R. Schmidtowi, St. Stegmanowi, jak również Panu Dyrektorowi Lipskiemu za ich słowa współczucia i pociechy, wypowiedziane w domu i przy grobie, tym, którzy na swych barkach ponieśli drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, oraz Radzie Miejskiej, Magistratowi, Straży Ogniowej Ochotniczej, 8-kl. Szkole Realnej, Stowarzyszeniu Strzeleckiemu, Towarzystwom Śpiewaczym, Towarzystwu Gimnastycznemu, Stowarzyszeniu Subjektów Handlowych, Towarzystwu Dobroczynności dla Chrześcijan, Żydowskiemu Towarzystwu Dobroczynności, Zarządowi i Urzędnikom Pabjanickiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Urzędnikom Towarzystwa Akcyjnego „Krusche i Ender“ w Pabjanicach, Łodzi i Warszawie, oraz za liczne wieńce.

5520—1 **Stroskana Rodzina.**

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 22).

Na środowe posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 28 radnych. O godz. 7-ej wieczorem wiceprzewodniczący dr. Rosenblat otworzył posiedzenie, poświęcone dalszemu rozważaniu projektu

ustawy o miejskim podatku od dochodu.

Sekretarzami byli radni: sędzia Stypułkowski i Spiekerman.

Do paragr. 8, omawiającego jakie koszty za gospodarczo-zarobkowe należy uważać, zgłoszone zostały następujące poprawki:

Co do części I, punkt 9: „wszelkie straty, poniesione przez gospodarstwo zarobkowe, jako też rezerwy umiarkowanej wysokości, odkładane na pokrycie przypuszczalnych strat“.—Radny Hertz proponuje skreślenie drugiej części przytoczonego punktu, od słów: „jako też rezerwy...“

Co do części I punktu 11 radny dr. Sachs proponuje istniejący tekst zastąpić następująco: „od zysku odlicza się wydatki na opłatę podatków państwowych i komunalnych“.

Co do części II punktu 4: „jako wydatki, podlegające potrąceniu, uważane są ofiary i składki na cele naukowo-oświatowo lub dobroczynne, które idą na rzecz miasta Łodzi lub jego mieszkańców, magistrat mocen jest bliżej określić co należy pod mianem tem rozumieć“ — radny dr. Sachs proponuje skreślić drugą część tego punktu, od słów: „magistrat mocen jest...“

Co do części II punktu 5: „jako wydatki podlegające potrąceniu uważane są spłaty na amortyzację długów“ — radny Helman proponuje dodać: „naprz. pożyczkach Tow. kredytowego miejskiego“.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos radni Sachs, Russak i Helman, oraz po wyjaśnieniach burmistrza Kernbauma i ławnika Dyljona, przyjęto poprawki radnego Helmana co do części II punktu 5 i radnego d-ra Sachsa co do części I punktu 11, resztę poprawek odrzucono.

Paragraf 9 omawiający co należy rozumieć pod wpływami czystymi z kapitałów pieniężnych, przyjęto z nieznaczną poprawką.

Paragraf 10 omawia co należy pojmować pod wpływami czystymi z własności nieruchomej i t. p.

Radny Markusfeld, iż pomimo „zjadliwych“ artykułów w prasie miejscowej, skierowanych przeciwko właścicielom nieruchomości, ci ostatni rzeczywiście nie mają żadnych dochodów. Położenie to pogorszy się jeszcze, o ile uchwalone zostanie w Radzie Stanu prawo o obronie lokatorów, obejmie ono bowiem w Łodzi 96 proc. takiej kategorji mieszkańców. Przytacza niesłychany wzrost cen na materjały, utrzymując, że wskutek panującej drożyzny kamienicznicy, nawet przy podwyższeniu komornego nie będą w stanie pokryć wydatków. Proponuje, aby właściciele domów płacili podatek dochodowy dopiero od 3000 mk. czystego dochodu, oraz domaga się skreślenia części III paragrafu 10, który głosi: „za budynki i części tychże, użytkowane przez podatnika dla siebie, członków swej rodziny i swojej służby na cele mieszkania i swego gospodarstwa domowego, należy przyjąć czynsz najmu według norm miejscowych, za służące zaś do powyższych celów przynależytości, jako to podwórza, ogródki, parki i t. p. należy obliczyć równowartość pieniężną użytkowania“. Jednem słowem—radny Markusfeld domaga się specjalnych przywilejów dla właścicieli nieruchomości, pragnąc w ten sposób znaczną część podatku dochodowego zwalić na barki lokatorów.

Radny dr. Rosencwejg występuje przeciwko proponowanej poprawce radnego Markusfelda, jako wymierzonej przeciwko klasie pracującej. Robotnik musi pracować, żeby wyżyć i jeszcze podatki płacić, a gospodarz domu nic nie robi i chce się uchylać od płacenia podatków.

Radny Markusfeld (z miejsca): robotnik pracuje 8 godzin, a właściciel domu 12! (ogólna wesołość).

Ławnik Dyljon: Z motywów przytoczonych przez radnego Markusfelda wynika, że właściciele domów podatku płacić nie będą, gdyż dochodów nie będą mieli. Zbyteczne są więc obawy i poprawka do § 10 radnego Markusfelda. Zresztą wniosek jego zasadniczo upada, ponieważ w § 3 już uchwalono, że podatek płacić się będzie od 1800 mk. dochodu rocznego.

Paragraf 10 uchwalono w redakcji magistratu § 11, 12, 13 i 14, omawiające wpływy czyste z gospodarstw zarobkowych, z tytułem zawodu i t. p., przyjęto bez zmian w redakcji magistratu.

Paragraf 15 obejmuje taryfy podatkowe w stosunku sum dochodowych. — Kwestja ta wywołuje ożywioną dyskusję.

Radny Rosencwejg zaznacza, iż Rada Miejska już popełniła akt niesprawiedliwości względem klasy pracującej, uchwalając 1800 mk. jako minimum dochodu rocznego do opodatkowania.

Błąd ten należy przynajmniej w ten sposób naprawić, aby ci, co mają większe dochody, płacili wyższe stawki podatkowe i w tym celu składa w imieniu swojem i radnego Holenderskiego wniosek, aby przy dochodzie 1800—3600 mk. stawka podatkowa wynosiła $^1/_8$ proc., do 4,000 mk. — $^1/_2$ proc., do 6,000 mk. — $^3/_4$ proc. i t. d., sięgając aż 15 proc. od dochodu ponad 200,000 mk. rocznie.

Radny Harasz, wychodząc z założenia, iż pamimo ciężkich warunków nikt od płacenia podatków nie powinien się uchylać, przedstawia, opracowany przez siebie projekt taryfy podatkowej, mało różniący się od projektu magistrackiego, a rozpoczynający się od $^3/_{16}$ proc. stawki podatkowej, aż do 10 proc.

Radny dr. Sachs proponuje przyjąć tabelę radnego Harasza na czas wojny. Utrzymać jednakże projektowane przez niego stawki do sumy 10,000 mk. rocznego dochodu, dalej pozostawić stawki magistrackie, zaś dochód ponad 2,000 mk., na wzór Warszawy, obłożyć podatkiem w stosunku 6 proc.

Radny ks. kan. Albrecht i M. Hertz oświadczają się za projektem radnego Harasza. Radny Hertz stwierdza, iż omawiany projekt jest oparty na znajomości życia i sprawiedliwości. — Proponowałby jednak, zamiast określania procentu w ułamkach zwyczajnych, zastosować system dziesiętny.

Burmistrz Kernbaum zwraca uwagę na niebezpieczeństwo śruby podatkowej, wskutek czego może nastąpić odpływ płatników. Trzeba w tym względzie dostosować się do innych miast i państw.

Ławnik Dyljon nie ma w zasadzie nic przeciwko projektowi radnego Harasza, zwraca tylko uwagę na nierównomierne w nim podwyższanie stawek, co spowoduje tysiące reklamacji podatników. Proponuje wspólne z radnym Haraszem rozpatrzenie jego projektu, zanim tenże zostanie uchwalony.

Radny Helman składa swój odrębny projekt.

Radny Kaffanke nie dziwi się, że radny Helman obawia się o kamieniczników, którzy... pracują aż 24 godzin na dobę, wysilając się w jaki jeszcze sposób możnaby podwyższyć komorne lokatorom. Zapomina jednak radny Helman, że 3 miljony marek podatku komunicyjnego płaci już klasa pracująca. Drugie 3 miljony ma wpłynąć z podatku od dochodu, ale trzeba go tak opracować, aby klasy pracujące płaciły stosunkowo jaknajmniej. W projekcie magistratu brak jest postępowości: ten, który zarabia 1800 mk. rocznie płaci stosunkowo więcej, niż ten, który posiada dochodu 30,000 mk. rocznie. Oświadcza się za wnioskiem radnego Harasza.

Przewodniczący dr. Rosenblatt, w myśl propozycji ławnika Dyljona, uważa, że nie można natychmiast przegłosować stawek podatkowych, lecz dopiero po rozważeniu projektu radnego Harasza wspólnie z ławnikiem Dyljonem.

Radny Helman przychyla się do tego wniosku, z tem jednakże, czy ławnik Dyljon porozumiał [illegible] z wszystkimi wnioskodawcami.

Uchwalono, aby do posiedzenia Rady Miejskiej w sprawie podatku dochodowego w przyszłym tygodniu, ławnik Dyljon wspólnie ze wszystkimi wnioskodawcami urządził konferencję, na której, po wzajemnem porozumieniu się, ustalony zostanie nowy projekt stawek podatkowych i przedstawiony do zatwierdzenia Radzie Miejskiej.

Na tem posiedzenie o godz. 9 wieczorem zamknięto.

Dnia 11-go lipca zmarła po długich cierpieniach

Bronisława Lederman, ur. Szywke

kand. nauk przyrodniczych, nauczycielka gimnazjum żydowskiego, przeżywszy lat 25.

Wywiezienie zwłok nastąpi w piątek, 12-go lipca o godz. 2 po poł., z Sanatorjum „Unitas“, Pusta 11, o czem zawiadamia pogrążony w głębokim smutku

5531 **Mąż**

Zarząd Towarzystwa żydowskich szkół średnich w Łodzi i Dyrekcja Męzkiego i Żeńskiego Gimnazjum żydowskiego, zawiadamiają o śmierci

b. p. Bronisławy Ledermanowej

urodz. SZYWKE

nauczycielki Gimnazjum żydowskiego, która po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w czwartek 11 b. m.

Pogrzeb odbędzie się w piątek d. 12 b. m., o godz. 2 po poł. z Sanatorjum „Unitas“, ul. Pusta 11.

W zmarłej tracimy sumienną i gorliwą nauczycielkę, która z wielkiem zamiłowaniem i znajomością rzeczy poświęcała się pracy dla dobra powierzonej nam młodzieży.

Cześć Jej pamięci! 5532—1

Dnia 11 lipca, o godz. 2 nad ranem rozstała się z tym światem

b. p. Bronisława Szywke-Lederman

nauczycielka Żeńskiego Gimnazjum Żydowskiego

Zmarła inteligencją swą, rozumem i niezwykłą zacnością charakteru zjednała sobie szacunek i gorącą miłość swych uczenic.

Cześć Jej pamięci! **Uczenice Żeńsk. Gimnazjum Żyd.**

5539—1 **Tow. żyd. szkół średnich w Łodzi.**

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Następne posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się we wtorek 17-go i środę 18 lipca. Posiedzenie wtorkowe będzie poświęcone sprawom ogólnym, a środowe obradom nad projektem podatku od dochodu.

Kr. polskie inspektoraty szkolne.

Rozporządzeniem ministerjum Wyznań religijnych i oświaty publicznej wszystkie dozory szkolne, opieki szkolnej i zarządy szkół elementarnych publicznych otrzymały normę królewsko-polskich. Instytucje te mają prawo używać w pieczęciach herbu państwa.

1,529,903 obiadów w tanich kuchniach.

W czerwcu czynnych było w Łodzi 86 tanich kuchni, które, podług klasyfikacji typów, dzieliły się na ludowe, specjalne, dzieci — 30 (w tem 4 dla dzieci szkół miejskich), ludowe dla dorosłych i dzieci 41, średnie dla dorosłych i dzieci 4, dla inteligencji (młodz. szkół średn.) —1, dla inteligencji bez różnicy wieku 10. Podług wyznań: chrześciańskich-katolickich 16, ewangelickich 11, marjawickich 3, mieszanych 27, żydowskich 29. W 30 kuchniach ludowych dla dzieci wydano porcji płatn. 393,645, bezpłatn. 55,407; w 41 kuch. lud. miesz —płatnych 813,494, bezpłatnych 14,253; w 4 średnich — płatnych 33,119; w 1 dla int młodzieży szkolnej płatnych 8,992, w 10 kuchniach dla intelig. mieszanych płatnych 83.093, razem 1,529,903. Przeciętnie dziennie wydawano po 50,991 obiadów. W kuchniach wzorowych pod administracją Komitetu tanich kuchni wydano 4,195 obiadów; kuchnie № 2 i 77 wydały 19,382 kleików.

Wypłacono kuchniom za 1,529,903 obiadów 230,639 mk., za 19,332 porcjii kleików 1,353 mk.

Pozatem kuchnie otrzymują co miesiąc na komorne po 1,945 mk., na wydatki gospodarcze i utrzymanie czystości i hygieny 1,910 mk., za pobielanie kotłów w naturze za 1,833 mk., razem 5,688 marek.

Z ambulatorjów szkolnych.

Ze sprawozdania z działalności ambulatorjów szkolnych dla dzieci szkół miejskich w okresie od 1-go do 15-go czerwca r. b. wynika, że w I ambulatorjum udzielono porad na choroby wewnętrzne — 56, chirurgiczne—22, oczne—128, krtani—33, skórne—8, razem 247.

W II-giem ambulatorjum na choroby wewnętrzne 45, chirurgiczne 33, oczne 74, krtani 26, skórne 8, razem 186.

W 3-iem ambulatorjum — wewnętrzne 64, chirurgiczne 25, oczne 56, krtani 11, razem 156.

Od początku uruchomienia tych ambulatorjów t. j. od 23-go lutego do 15-go lipca udzielono porad w I ambulatorjum 2091, w II-giem 1502 i w III-iem 1887, razem 5480.

O żywność dla chorych.

Wydział zaprowiantowania miasta postanowił, iż świadectwa lekarskie na żywność dla chorych z wyznaczeniem mąki i pieczywa, należy przedewszystkiem kierować do komitetu rozdziału chleba i mąką przy ul. Andrzeja 4 i komitet dopiero wydaje odpis świadectwa dla oddziału żywnościowego.

Chleb w herbaciarniach.

Podług nowych podpisów komitetu rozdziału chleba i mąki co do obowiązku rejestracji konsumentów chleba, od nowego okresu tanie herbaciarnie będą mogły sprzedawać chleb tylko tym ze swych klijentów, którzy zarejestrowali się w odnośnych herbaciarniach.

Konferencja w tow. „Lokator".

W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 pp. w lokalu towarzystwa „Lokator" przy ul. Piotrkowskiej № 84 odbędzie się zebranie członków, na którem członek Rady Stanu p. Teodor Szybiłło zda sprawozdanie z zamierzeń komisji do projektu prawa i ochronie lokatorów.

Interesująca ta kwestja niewątpliwie zgromadzi w dniu oznaczonym znaczną liczbę członków Towarzystwa.

Z wydziału budowlanego.

Na odbytem w tych dniach posiedzeniu wydziału budowlanego zatwierdzone zostały plany budowlane w następujących nieruchomościach: Sz. Frydmana, Zgierska 30,—na budowę szopy, ustępów i parkanu; Jerusalimskiego i Krella, Stary Rynek 7 róg Wolborskiej—na budowę murowanego sklepu, parkanu i 2-ch wystawowych okien; A. Goldhelfa, Wolborska 214—na budowę ustępów murowanych; spadkb. Grodzieńskich, róg Wólczańskiej i Zawadzkiej—na przebicie drzwi w klatce schodowej; I. Stahla, ul. Drewnowska 14—na przebudowę fabryki cykorji i budowę magazynu; L. Hirszberga, ulica Sienkiewicza 4—na urządzenie filtrów biologicznych; S. Kwiata, Wschodnia 4—urządz. filtrów biolog.; A. Silberszaca, ul. Cegielniana 64—urządzenie filtrów biolog. Oprócz tego zezwolono na rozbiórkę następujących domów drewnianych: Jan Szulc, Widzewska № 136; Abrama Swidry, Franciszkańska 46, Adama Otto, (Bałuty) Nowy Świat № 11; małż. Grzegołowskich, Łowicka 41, małż. Wenske, Wegnera 4.

Wydawanie kwitów na węgiel.

Wydział opałowy magistratu rozpoczyna w dniu 15 lipca wydawanie kwitów na węgiel na miesiące sierpień i wrzesień, po 1 korcu miesięcznie. Z ilości tej wydawać będzie połowę w brykietach, a połowę w grubym węhlu. Kwity będą wydawane w porządku alfabetycznym.

Półkolonje dla dzieci żydowskich.

Komitet półkolonji dla dziatwy szkół żydowskich zabiega energicznie około otwarcia jeszcze paru punktów dla półkolonji. W tych dniach otwarto nową półkolonję w ogrodzie posesji przy ulicy Nowo-Cegielnianej 15 róg Pańskiej dla 150 dzieci. Oprócz tego zarząd czyni starania co do otwarcia takiejże półkolonji przy ulicy Ogrodowej dla dziatwy żydowskiej z Bałut. Dzieci we wszystkich półkolonjach pozostają pod opieką personelu pedagogicznego i otrzymują śniadania, obiady i podwieczorki z tanich kuchni dla ubogiej dziatwy szkół żydowskich.

Papierosy dla „swoich gości".

Onegdaj jeden z radnych miasta zaszedł w towarzystwie do „Grand-Cafe" na czarną kawę, prosząc jednocześnie o paczkę papierosów, których podania bufetowa kelnerce odmówiła, oświadczając, iż papierosów niema.

Po niejakim czasie radny, o którym mowa, zauważył, że bufetowa innym gościom wydaje papierosy, a niektórym z nich nawet po dwie paczki. Wówczas osobiście zwrócił się do bufetowej z zapytaniem, dlaczego jemu odmówiono.

— Przedewszystkiem trzeba do mnie mówić po niemiecku — rzuciła w odpowiedzi bufetowa.

— Nie widzę potrzeby, skoro pani mówi dobrze po polsku. Proszę o papierosy.

— Papierosów panu nie dam. Mam je tylko dla „swoich gości"—usłyszał w odpowiedzi.

Interwencja u dyrektora zakładu niewiele pomogła: wykręcił się on na pięcie i... zniknał.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że i kawiarnia „Grand-Cafe", za przykładem różnych spekulantów, urządza „pasek" na papierosy.

Dziwnym jest również podział gości na „swoich" i „nie swoich". Ciekawe jakby to wytłumaczyła dyrekcja kawiarni.

Nie sądzimy również, aby tego rodzaju zachowanie się „damy" bufetowej mogło przyczynić się do popularności zakładu, o którym już i tak dość dużo pisano w prasie miejscowej.

Z Widzewa.

Zarząd tutejszej biblioteki im. d-ra Lipińskiego krząta się gorliwie około spraw książnicy. Odbyło się już parę posiedzeń, na których przedewszystkiem rozdzielono mandaty. Przewodnictwo w zarządzie objął Jan Klimaszewski, zastępstwo—inż. Karaffa-Kreutenkrafft, sekretarzem jest p. Augustyniak, skarbnikiem—A. Boroń. Zarząd wyłonił oddzielny wydział biblioteczny pod przewodnictwem p. Augustyniaka, oraz komisję naukową, do której zaproszono panny Koziołkiewiczównę, Moskiewiczównę i inż. Karaffę-Kreutenkraffta. Komisja ta opracowuje projekt otwarcia od roku szkolnego kursów naukowych dla mieszkańców Widzewa.

Zamach samobójczy.

Przy ulicy Cegielnianej pod № 24 w bramie domu usiłował pozbawić się życia introligator z Pabjanic, Zawadzki, wypijając sporą dozę jodyny. Zawezwany lekarz Pogotowia zastosował antidotum, poczem desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Poznańskich.

PABJANICE.

—x—

Varietas delectat.

Rozmaitość bawi, tylko... tylko nie przy oglądaniu chodników w Pabjanicach. Na tym punkcie może być ona jeno przedmiotem irytacji dla ludzi lubiących estetykę i sympatję. Bo i spójrzmy tylko, ile gatunków chodników mamy na ulicach naszego miasta. Co parę domów, to inny chodnik: tu szeroki, tu wązki, tu z wielkich płyt kamiennych, tu z drobnych kostek, tu gładki asfalt, tu podziurawiony, chodnik pełen wybojów ze starości, tu pełen wybojów z przenicowania na lewą stronę, tu częścią kamienny, częścią asfaltowy, po kawałku, a miejscami widnieją na nim przegrody poprostu brukowane. I nigdy prawdopodobnie pod tym względem nie będzie w mieście ładu, póki magistrat budowy chodników nie weźmie we własne ręce.

Słyszym się wydaje, aby kładzenie trotuarów było wykonywane na koszt kasy miejskiej; trotuar bowiem jest, tak jak i ulica, własnością miasta, własnością publiczną. Gdyby jednak nawet pozostawić zasadę, jaka obowiązuje, t. j., aby budowa chodnika należała do właściciela posesji — to i w takim razie lepiej, aby łożył go magistrat na koszt właściciela, a należności zań ściągał ratami.

Orgja komorniana.

Orgja komorniana, jaka szaleje we wszystkich niemal miastach i miasteczkach na terenie Królestwa, i na grunt dotychczas normalny naszego miasta rzucić zdołała swój zgubny wpływ w postaci zachęty miejscowych właścicieli nieruchomości do podwyższania czynszu. Przytem kamienicznicy, w zapędzie podnoszenia komornego stracili bezwzględnie wszelkie granice umiarkowania i taktu. I tak: wszyscy gospodarze podnieśli komorne od 100 do 300 proc. Oto maleńkie przykłady: lokator, zajmujący pokój z kuchnią i sklep za cenę 200 rb. rocznie, dziś ma płacić 800 mk. A ponieważ kurs marki równa się obecnie prawie rublowi, więc płacić musi 250 proc. drożej za lokal niż dotychczas. Lokal składający się z 6 pokoi i opłacany 600 rub. rocznie, ma dziś kosztować 2000 mk. Widocznie pragną gospodarze w ten sposób powetować straty, jakie niby ponieśli przez pierwsze lata, gdy opuścili komorne o 30—40 proc.

Stow. lokatorów.

Staraniem pp. dr. Ostaniewicza, Jendryki, Dietricha, Niedzielskiego, a z inicjatywy p. Wł. Krzymińskiego zorganizowało się tutaj Stowarz. lokatorów. Statut już został opracowany i przesłany do legalizacji odpowiednim władzom. Organizatorowie spodziewają się w najbliższych dniach zatwierdzenia ustawy i rozpoczęcia działalności.

Ostatnie wiadomości.

—

Agitacja franc.-ang. w Rosji.

Moskwa, 11 lipca.

Dzienniki donoszą:

W najbliższych dniach oczekiwane jest przybycie posła angielskiego, Buchanana, do Wołogdy.

Dnia 6 lipca odbyła się tutaj konferencja wszystkich komisarzy ludowych i kierowników wojskowych urzędów sowietów.

Naczelna rada wojenna przeniesiona będzie do Muromia.

Zabronione zostały ze względów gospodarczych podróże do Symbirska, Archangielska i gub. pskowskiej.

Trocki miał powiedzieć na wszechrosyjskim kongresie sowietów, że propaganda angielsko-francuska na froncie zepsuła jednomyślność wojsk sowietów.

Pojedyncze oddziały wojsk przeszły na stronę nieprzyjaciela.

Wprowadzono stan wojenny na wybrzeżu murmańskim i na linji kolejowej aż do Swanki.

Prasa angielska o zabójstwie Mirbacha.

Kopenhaga, 11 lipca.

Biuro Wolffa donosi:

Tajnem pragnieniem popieranej przez koalicję kontrewolucji rosyjskiej było, jak to zdradził pewien dziennikarz propagandzista w rozmowie z przedstawicielem tutejszej „Politiken", przez zamordowanie hr. Mirbacha spowodować Niemcy do przedsięwzięcia wyprawy karnej, tak, jak to miało w swoim czasie miejsce w Chinach i przez to skłonić naród rosyjski do nowego oporu.

Milcząca dotąd prasa angielska potwierdza obecnie życzenie to wprost przez usta „Daily Chronicle", która pisze:

„Mord polityczny na północy Rosji spowodowany został powtarzającemi się zmianami rządu w przeszłości i wywoła prawdopodobnie nową zmianę. — Niemcy znajdą się w kłopotliwem położeniu pomiędzy dwoma życzeniami, a mianowicie jednem, aby wojsk więcej w Rosji nie zaprzątać, a drugiem, aby Rosję za morderstwo to należycie ukarać".

Nie chodzi tu o jakiś epizod odosobniony. Że akcja cała pozostaje w związku z programem popieranej przez koalicję kontrewolucji, wynika dalej z toku myśli, które zarówno „Daily Mail", jak i Kiereński prawie zgodnie wyrazili: „Zamordowanie posła może mieć równie poważne następstwa, jak swego czasu w Serajewie".

„Daily Mail" pisze następnie: „Wydarzenie to zbiega się z innymi wypadkami w Rosji. Czecho-słowacy usadawiają się na dobre we Władywostoku i panują obecnie nad Irkuckiem równie dobrze jak i nad Ekaterynburgiem. Są więc w posiadaniu trzech ważnych punktów kolei syberyjskiej i mogą połączenie bolszewików z Syberją przerwać. A i w innym kierunku bolszewicy mają aż nadto roboty. Na wybrzeżu murmańskiem ludność powstać miała przeciwko nim, a w Moskwie i Petersburgu zmniejszone są stały racje chleba".

Życzenie Kiereńskiego.

Paryż, 11 lipca.

Biuro Havasa donosi:

Komisja parlamentarna dla spraw zewnętrznych przyjmowała Kiereńskiego.

Członkowie komisji z senatu i izby zostali zwołani. Obecnych było wielu członków parlamentu z pośród wszystkich partji. Przewodniczącym zebrania był Franklin Bouillon.

Kiereński oświadczył, że, jako obywatel rosyjski, życzy sobie jedynie porozumienia się z politykami wszystkich odcieni w sprawie wynalezienia najlepszych środków, któreby powróciły jego ojczyźnie całkowitą siłę i możność działania.

Przedstawił on położenie w Rosji i wyliczył środki, które należy zastosować natychmiast dla wspólnego dobra Rosji i koalicji.

Franklin Bouillon dziękował mówcy za jego wywody i zapewnił go o woli wszystkich partji uważania Rosji nadal za aljanta.

Za obrazę Niemców.

Bern, 11 lipca.

Szwajcarski sąd karny skazał dziennikarza włoskiego Perri Lettera, autora artykułu, zatytułowanego „Document!", na 15 dni więzienia, 200 franków kary i 100 marek kosztów sądowych za obrazę niemieckiego narodu i niemieckiego cesarza.

—

Sprawozdania banków.

Bank kupiecki łódzki.

Sprawozdanie tej instytucji ma tę dobrą stronę, że jest krótkie i szczerze, bez komunałów, przyznające się, iż operacje banku nosiły charakter przeważnie likwidacyjny, a aktywność, zredukowana do niewielkich rozmiarów, pozwoliła jednak bankowi zakończyć rok sprawozdawczy zyskiem, wynoszącym po potrąceniu wszelkich wydatków, kosztów handlowych i amortyzacji oraz strat na dłużnikach, sumę rb. 112 tysięcy, które łącznie z zyskiem, pozostałym z r. 1916, daje 174½ tysięcy, przeniesione na rachunek zysków r. 1918.

Jakie obroty aktywne przyczyniły się do zysku, nie trudno określić, bo oto znajdujemy, iż w łódzkiej centrali nabyto za 571½ tysięcy papierów publicznych, a sprzedano za 666 tysięcy, dalej kupiono za 1.1 miljona i tyleż sprzedano... monet... zagranicznych. Te same obroty w oddziale warszawskim wykazują nabycie papierów publicznych za niespełna 6 miljonów i monet zagranicznych za 12 miljonów! Zysk też na monetach... zagranicznych i dewizach przyniósł rb. 133,616 na papierach publicznych rb. 40,242, na procentach i prowizji rubli 237,623. Koszty handlowe są wyższe, niż w r. 1913, bo za r. 1917 rb. 271.068 zam. 254.274 pomimo mniejszego personelu, o który instytucja rzeczywiście dba, co jest zasługą dyrektora Zenona Kona.

Porównajmy stan obecny zobowiązań banku w stosunku do czasu przedwojennego:

	1913	1917
wkłady procentowe	5.—	2.—
korespondenci „Loro"	1.2	2.—
„ „Nostro"	6.7	7.6
Bank Państwa	1.5	1.8
	14,4	13,4

miljonów rubli;

wkłady się zmniejszyły o 3 miljony, natomiast wzrosły rachunki korespondentów, a rach. B-u Państwa zmienił formę z redyskonta w roku 1913 na rach. zabezpieczony wekslami w latach wojny.

Na pokrycie tych długów instytucja posiadała:

	1913	1917
portfel wekslowy	9,4	6,4
korespond. „loro"	3,8	4,1
„ niepokryte	4,5	4,2
„ „nostro"	0,3	0,5
rach. „on call"	0,4	0,3
	18,4	15,5

miljonów rubli

pokrycie zatem zasadniczo przewyższa zobowiązania, przyczem portfel wekslowy wyraźnie się zmniejszył o 3 miljony t. j. ⅓, a zapominać nie należy, że w płynnych środkach bank posiadał jeszcze:

	1913	1917
w gotówce	0,7	1.—
w papierach publicznych	0,7	2,2
	1,4	3,2

miljonów rubli

zupełnie wystarczające do pokrycia zobowiązań wkładów i korespond. „loro".

Jeżeli zwraca uwagę duża suma niepokrytych debitorów, to tłómaczy się to zobowiązaniami pierwszorzędnych fabrykantów łódzkich, stanowiących klientelę instytucji, lecz w czasie wojny wskutek bezczynności niewypłacalnych, aczkolwiek zupełnie odpowiedzialnych.

Kierunek tylko działalności banku nie jest twórczy. Operacje na monetach zagranicznych mogą ustać... Niska suma procentów wskazuje, że z weksli moratoryjnych dyskonta nie obliczano wcale, albo bardzo nisko, co na dobro instytucji zapisać należy.

Z. Dut.

Giełda warszawska.

11 lipca.

Papiery procentowe na całej linji słabsze, również w zaofiarowaniu była waluta rosyjska. Korony natomiast mocno.

Papiery procentowe.	Tranzakcje
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	162.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	168.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	144.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	158.50 158.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	141.50
Renta	
Serje ros.	
4 proc. Listy m. Łodzi	
5½ proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500—114½, za setki 122.
Korony 55.85.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Do śląskich miejscowości kąpielowych przez

WROCŁAW

Wygodnie położone hotele — dobre zaprowiantowanie — tani zakup artykułów potrzebnych i podarunków. Starożytne budowle (Ratusz, Wyspa katedralna i t. d.). Piękne skwery i parki (wzgórze Liebicha, Hala Jahrhundert), muzea, dobre teatry i koncerty. Jarmark od 22 sierpnia do 5 września.

Potrzebny zaraz

POKOJ

kompletnie umeblowany z oświetleniem w śródmieściu, wejście niekrępujące. Zgłoszenia w Adm. „Godziny" sub. Urzędnik.

Przeprowadzki

— przyjmuje —

Biuro Ekspedycyjno-Przewozowe

Feliks Szczeciński i S-KA

Biuro Piotrkowska 89

Składy Widzewska 119. 5529—4

SKORY

z Garbarni Teodora Karsza jr. w Łodzi

nadszedł świeży transport:

Zelówki damskie od 7 do 14 Mk. za parę

„ męskie „ 15 „ 25 „ „ „

poleca **Skład Skór W. Herbst, Łódź, ul. Sienkiewicza № 4.** 5527—2

Woźny-Inkasent

młody, energiczny z kaucją oraz dobremi referencjami potrzebny zaraz.

Oferty pod „Inkasent" do administracji „Godziny" w Łdzi. 5585—3

Resztki - tanie - **Resztki** Resztki - tanie -

na ubiory męskie damskie i dziecinne można konkurencyjnie nabyć

Zachodnia № 29 wejście z bramy parter, lewa strona. 5588—3

Sprzedam oryginalne obrazy

najwybitniejszych artystów polskich: **Axentowicza** Teodora — **Cieślewskiego** Tadeusza — **Grabczewskiego** Henryka — **Hoffmana** Vlastimila — **Kossaka Wojciecha** — **Ryszkiewicza Józefa** — **Stanisławskiego** Jana — **Wodzinowskiego** Wincentego — **Ziomka** Teodora i w. in. Oglądać można od 10 rano do 8 wieczorem. **Grand Hotel № 108** do 14 b. m. włącznie. 5352—3

We wtorek na stacji w Koluszkach skradziono mi pugilares z pieniędzmi, paszportem, przepustką (Dauerreiseschein) i innemi dokumentami.

Uprasza się o zwrot papierów nie przedstawiających dla nikogo żadnej wartości.

Wacław Dawison

5524—1 Łódź, Placowa 18, Gimnazjum.

Wyszła z druku i znajduje się w sprzedaży broszura p. t.

Główne zasady pisowni polskiej

według ostatnich uchwał krakowskiej Akademji Umiejętności z dn. 5-go Stycznia 1918.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w biurze dzienników „Promień", Piotrkowska 81 i u W-go A. Gębalskiego, Piotrkowska 27.

Cena 10 fenigów.

1914—1918.

1711—8

Z naszych chat i pól

Stanisława Czajkowskiego.

Obrazki wierszowane o Polsce i o duszy polskiej w czasie wojny powszechnej.

Serja I: Do Boga, Trzeci maj, Albatros, Żniwa, Szaleniec, Nad kołyską, Wygnańcy, Głos wołającego na puszczy, Przebaczyła, Zapóźno, Zamarły las, Zmartwychwstaje, Pobudka. Serja II W lesie, Tatusia mi zabrali, W koszarach, Wieści niema, Pod rózgami, Na czujce, U wróżki, I zabrali dzieci w nocy, Nie oddamy zbirom katom, Wisła ruszyła, W Wielką Sobotę, W noc majową, Posucha, W zaprzęgu, Na ściernisku, I odbiegli od Niej swoi, Na rozdrożu, Idą chłopy - żołnierzyki, Czy już jest?

Cena serji mk. 1 f. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach

---

Marja Hochsteinowa

przełożona

8-klas. Filolog. Gimnazjum Żeńskiego w Łodzi, Wólczańska № 23

powróciła.

Kancelarja czynna: od godz. 9 — 10 r. i 5 — 7 w. 5254—3

Dachówka gliniana

nadeszła na skład

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

„Ł. J. BORKOWSKI"

ŁÓDŹ, WIDZEWSKA № 60.

CEMENT—WAPNO—BELKI ŻELAZNE—ŻELAZO GWOŹDZIE — WYROBY ŻELAZNE — WAGONOWO I DETALICZNIE. 4695—6

Koncesjonowane Biuro elektrotechniczne

Inż. J. MINTZ

Widzewska 40.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju instalacje w zakres elektrotechniki wchodzące. 5177—1

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne.

Łódź, Konstantynowska 12.

od 9—1 i od 5—8, dla pań 5—6.

Akuszerka

B. BÜCHLER

mieszka obecnie

Główna № 5. 5534—6

Dr. Jakób Kon

AKUSZER

przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 18. (Mikołajewska) Godziny przyjęć do 11 przed poł. i od 4—7 popoł. 4924—10

Fortepian

do sprzedania Małeckiego krótki gabinetowy z mechaniką angielską z pięknym tonem, bardzo mało używany. **Ekaterynburska № 19** m. 18. 5518—3

Dr. Ład Michalski

AKUSZER

powrócił przyjmuje tymczasowo Piotrkowska 55 m 6. 5407—1

---

40 tys. mk.

na pierwszy numer hypoteki (bez Towarzystwa) poszukuję. Bieńkowski, Piotrkowska № 55. 5524—3

Dr. KLINGER

Choroby wewnętrzne i nerwowe — **powrócił**

Stary Rynek 15.

Przyjmuje codziennie od 9—11 i od 4—6. 5450—3

Poszukuję posady

INKASENTA lub SKLEPOWEGO

mogę złożyć kaucję.

Wiadomość w Adm. „Godziny" sub. „Inkasent". 5454—3

Dr. R. REITLER

Choroby kobiece i akuszerja. Przyjmuje obecnie od 4—6, **Al. Kościuszki** (Promenada) **№ 32.** 5465-3

Kupię bibljotekę

polską z dział przeważnie belletrystycznych, może być używana. Oferty wraz z wykazem i ceną proszę składać w adm. „Godz. Polski" pod „A. M.". 5446—3

Doktór med.

W. Fischer

powrócił

przyjmuje chorych chirurgicznych, skórnych i wenerycznych, rano od 9½ — 11, popoł. 4 — 7, w niedziele i święta 11—1 godz. **Piotrkowska 200.** 5519—6

Le français

Journal Amusant et instructif.

Czasopismo francuskie ilustrowane

z polskiemi słówkami

Cały rocznik 11 zeszytów tylko 2 **marki.** Do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, ul. Dzielna 12. 5505—1

Dr. M. Silberstein

chirurgja i choroby jamy brzusznej.

Przyjmuje czasowo:

NAWROT 2,

od 8 do 10 r. i od 4 do 6 wiecz.

Administracja dzien. „GODZINA POLSKI"

WARSZAWA, Warecka 7, — ŁÓDŹ, Piotrkowska 86.

oraz **filje i kantory:**

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.

PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

„GODZINY POLSKI"

„Dziennika Polskiego" w Częstochowie" i „Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! Elektrotechnik poszukuje wszelkie roboty wchodzące w zakres elektrotechniki, wszelkie reperacje, zakładania dzwonków i t. p. Wiadomość: Cegielniana 33, front II piętro. 5422—3

A. A. Wyjeżdżając, sprzedam tanio różne meble z kilku pokojów, drobiazgi. Główna 9—14. 5528—3

Dziewczyna 16—18 lat potrzebna zaraz na wyjazd. Wiadomość w południe. Orla 15 m. 17. 5502—2

Do sprzedania parawan, dywan, meble, drobiazgi. Cmentarna 3 m. 18. 5249—4

Do sprzedania 2 magle, ul. Przejazd 48 5386—3

Do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia u Reinerta w Lublinku, pół godziny od stacji elektrycznej kolei podjazdowej Srebrna, 18 mórg ziemi i 3 morgi łąki, rozparcelowane na 66 placów, z zabudowaniami zdatnemi na letnie mieszkania. Właściciela zastać można w poniedziałki, wtorki i środy od godziny 9 rano do 4 po południu. Przy ewent. sprzedaży 25,000 marek może się pozostać na hipotece po 6 proc. 5525—2

Kupię używaną ręczną platformę do 4 i pół łokci długą. Giełda pracy, Przejazd 34. 5475—3

Kucharka z dobremi świadectwami potrzebna zaraz. Wiadomość, Piotrkowska 91, w drukarni. 5536—2

Maturzysta udziela lekcji w zakresie 8-iu klas. Olgińska 12, stróż wskaże. 5472—2

Młody człowiek, z 4 klasowem wykształceniem, poszukuje posady praktykanta w majątku ziemskim. Łaskawe oferty pod „Agronom", proszę składać w admin. „Godziny". 5441—3

Młody człowiek z kilkoletnią praktyką poszukuje posady rządcy na folw. 10—15 włuk. łaskawe zawiadomienia do gminy Łask pod S. J. 5515—1

Młodzieniec lat 18, z niższą szkołą średnią,— poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. W razie potrzeby może złożyć poręczenie. Łaskawe oferty sub „Praca", w Adm. „Godz." 5522—1

Łóżka sprzedam tanio. Widzewska 106a m. 16. 5638—2

Na wieś do gospodarstwa i ogrodu potrzebna jest dziewczyna lub kobieta. Wiadomość, Główna 17 m. 2. 5466—3

Siodło prawie nowe z trenzelk. sprzedam, Nawrot 38 m. 3, od 5 do 7. 5202—10

Poszukuję umeblow. pokoju na Piotrkowskiej z oddzielnym wejściem, możliwie parter. oferty w Adm. „Godz." sub „Parter 4749". 5477—2

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, zamiana, wysyłka na prowincję. Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 5278—6

Poszukuję posady zarządzającego majątkiem od zaraz. Chlubne świadectwa 3-ch letniej praktyki.—Łaskawe oferty proszę składać w adm. „Godziny Polski" pod „B. O. 6214." 5452—3

Restauracja II-go rzędu do sprzedania na dogodnych warunkach. Oferty w Adm. „Godz. Polski" pod „S. R. 105". 5144—3

Retuszerka potrzebna zaraz.— Warunki dobre.— Zgłoszenia piśmienne przyjmuje apteka Pasierbińskiego, Zawiercie, ul. 3-go maja. 5526—6

Skradziono paszport niemiecki na imię Tomasza Kosiora, wydany w Łodzi. 5513—1

Tłomaczę z polsk. niem. ros. i franc. Oferty do adm. „Tłomacz". 5447—3

W szpitalu Anny Marji Rokicińska № 11, jest szlaka do sprzedania. 5448—3

W Poddębiu przy kolejce Tuszyńskiej, na prawo 5 minut drogi od poczekalni, pensjonat Koziołkiewiczowej dla dorosłych i dzieci. Tamże 2 letnie mieszkania do odstąpienia. 5449—3

Zdolna krawcowa poszukuje szycia w domu prywatnym, Sienkiewicza 7 m. 15. 5438—3

Zaginęła przepustka nocna wydana w Łodzi na imię Michała Lejba Smulewicza. Przejazd 36. 5516—1

Zaginął paszport na imię Antoniny Hercberg, wyd. w Łodzi. 5523—1

Zaginął paszport niemiecki wydany z gm. Kocianowice, powiat Łask, na imię Mieczysława Biernackiego. 5514—1

Zaginęła legitymacja obiadowa komitetu tanich kuchen, na imię Rojzy Dymansztajn. 5503—1

Zginął paszport Wacława Dawisona, w Warszawie. 5489—1

Zaginął paszport, wyd. w Łodzi, na imię Ludwika Stankiewicza. 5482—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi, na imię Marjanny Sieradzkiej. 5483—1

2, 3, 5 pokoi z kuchnią, z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Piwnice betonowe z gazowem oświetleniem i śpichrze murowane i drewniane. Wiadomość: Południowa 42 u gospodarza. 4916—3